

# Rychlikowa, Irena

---

## Dwie książki o gospodarstwie magnackim na Ukrainie prawobrzeżnej w XVIII w.

---

Przegląd Historyczny 59/1, 138-163

---

1968

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

IRENA RYCHLIKOWA

## Dwie książki o gospodarstwie magnackim na Ukrainie Prawobrzeżnej w XVIII w.

Trudno sobie wyobrazić teren ciekawszy dla historyka niż ziemie ukraińskie byłej Rzeczypospolitej. Nieustające konflikty społeczne i rozruchy wojenne, permanentna kolonizacja i regularne pustoszenie ledwo odbudowanych osad, ciągłe migracje ludności i wysoka przy tym gęstość zaludnienia. Przewaga wielkiej własności prywatnej należącej do najwybitniejszych przedstawicieli magnaterii: Czartoryskich, Lubomirskich, Sanguszków, Potockich, Ponińskich, Branickich, Rzewuskich, Zamoyskich, Radziwiłłów, Ossolińskich, Tarnowskich, Lanckorońskich, Tarłów. Majątki oparte o czynsze i ucisk pańszczyźniany. Urodzajność niewyjałowionych gleb i gnijące w stogach zbiory na tle niepojętych „wielkich hoss” i „głodów regionalnych”. Słowem mnogość zastanawiających zjawisk i sporo białych plam w literaturze naukowej.

Stosunkowo najmniej znana jest sytuacja rynkowa, choć od czasów Łojki frapowała ona wiele pokoleń badaczy. Przełomową rolę odegrały dwa wydarzenia: 1) dyskusja na VIII zjeździe historyków o stopniu zintegrowania gospodarczego Ukrainy z etnicznie polską częścią Rzeczypospolitej oraz sprawie powiązania południowo-wschodnich ziem z rynkami zagranicznymi<sup>1</sup>; 2) książka W. Kuli „Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego”. Kula przedstawił w niej nie tylko problemy i metody służące do zbadania funkcjonowania rynku wewnętrznego, ale za najpilniejsze zadanie uznał zbadanie dwóch regionów: Pomorza — silnie związanego z rynkiem gdańskim — oraz Ukrainy, „czyli regionu najczęściej odciętego niemal zupełnie od rynku światowego”<sup>2</sup>.

Akceptując rzucony przez Kulę postulat zbadania regionów skrajnych, nie przypuszczaliśmy, że doczeka się on tak rychłej realizacji. Żaden z wybranych do weryfikacji regionów nie pozostał nietknięty<sup>3</sup>. Nad stosunkami społeczno-gospodarczymi w dobrach magnackich Ukrainy Prawobrzeżnej pracuje od dawna historiografia radziecka<sup>4</sup>. U nas zajęli się nimi Władysław Serczyk i Zenon Guldón. Po kilku mniejszych rozprawach i przyczynkach wydanych wcześniej<sup>5</sup> obaj autorzy ogło-

<sup>1</sup> *Historia gospodarcza Polski, VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich*, Warszawa 1960, s. 193 n. (referat C. Bobińskiej, wypowiedzi W. Kuli, M. Kulczykowskiego).

<sup>2</sup> W. Kula, *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego. Próba modelu*, Warszawa 1962, s. 191—192.

<sup>3</sup> Pomorze badali m.in. Cz. Biernat, Z. Binerowski, M. Biskup, S. Cackowski, S. Gierszewski, A. Mączak, S. Mielczarski, L. Zytkowicz.

<sup>4</sup> A. J. Baranowicz, A. Z. Baraboj, I. O. Gurżij, F. O. Jastrebów, N. G. Krikun, W. A. Markina, E. S. Prichodko i in.

<sup>5</sup> W. A. Serczyk, *Projekty i realizacja reform gospodarczych w dobrach Stanisława Szczęsnego Potockiego na Ukrainie Prawobrzeżnej*, „Zeszyty Naukowe UJ”, Prace Historyczne, z. 9, Kraków 1962; tenże, *Włość humańska w drugiej połowie XVIII w. Z problematyki społecznej i gospodarczej*, „Zeszyty Naukowe UJ”, Prace Historyczne, z. 5, Kraków 1961; Z. Guldón, *Handel drewnem i potażem w końcu XVIII w.*, „Sylwan” t. CIX, 1965, z. 6; tenże, *W kwestii udziału Ukrainy w handlu zbożowym z Gdańskiem w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w.*, „Zapiski Historyczne” t. XXX, 1965, z. 3. Dobrami Czar-

sili obecnie rezultaty bardziej gruntownych studiów i przemysłów<sup>6</sup>. Mają one za przedmiot najogólniej mówiąc ekonomikę gospodarstwa feudalnego na przestrzeni jednego wieku. Zakres terytorialny, chronologiczny i rzeczowy obu książek nie jest jednak jednakowy.

Obiektem badań Władysława Serczyka było województwo podolskie w drugiej połowie XVIII w. Główny cel poznawczy stanowiła towarowość gospodarstwa magnackiego. Uważając, iż I rozbiór przerwał związki handlowe Podola z Gdańskiem i Lwowem, autor starał się prześledzić sposoby przystosowania się gospodarstw folwarcznych do nowej sytuacji rynkowej i zgodnie z przyjętym założeniem zajął się przede wszystkim znaczeniem rynku wewnętrznego dla ewolucji gospodarczej gospodarstw magnackich na Podolu. Aczkolwiek wzajemne relacje rynku i gospodarstwa folwarcznego wysunęły się na czoło rozważań, to jednak (wiele uwagi udzielił autor strukturze dóbr magnackich, ich funkcjonowaniu, produkcji i dochodowości, dając nam w efekcie wielostronne omówienie gospodarstwa magnackiego.

Problem znaczenia rynku zewnętrznego w dziejach folwarku magnackiego na Podolu, wyłączony zupełnie z rozważań Serczyka, stał się kwestią centralną książki Zenona Guldona. Nie godząc się z tezą o odcięciu południowo-wschodnich województw Rzeczypospolitej od rynku gdańskiego, starał się autor zebrać jak najwięcej danych, które przemawiałyby na rzecz powiązań handlowych ziem ukraińskich z Gdańskiem. Studium obejmuje cały wiek XVIII oraz pięć województw (braclawskie, kijowskie, podolskie, wołyńskie, ruskie) czyli także tereny nie zaliczane przez współczesnych do Ukrainy.

W naszym omówieniu nie będziemy się zajmować przedstawianiem różnorodnych walorów obu prac, które zainteresowany czytelnik bez trudu odnajdzie i oceni, ale pragniemy zwrócić uwagę raczej na elementy dyskusyjne, na te partie i osady, które z uwagi czy to na niedostatek bazy źródłowej, czy zastosowanej metody wydają się nam nieumotywowane lub niejasne. Podkreślamy to nasze nastawienie od razu, ażeby czytelnik nie odniósł wrażenia, że krytyczny i polemiczny tok opracowania wypowiedzi oznacza negatywny czy krytyczny stosunek do całych opracowań. Zaczniemy od rozprawy Serczyka.

Wykaz wykorzystanych źródeł archiwalnych załączony do pracy jest imponujący. Obok archiwów krajowych sięgał autor do wielu zbiorów radzieckich w Kijowie i Lwowie, główny wszakże żrąb twierdzeń zbudował na materiale rachunkowym majątków należących do Czartoryskich, znanych już nieźle dzięki wcześniejszej monografii W. A. Markinej<sup>7</sup>. Sumariusze rachunków „bogate i kompletne” zostały, jak informuje autor, wykorzystane w maksymalnym stopniu (s. 10). A jednak sposób wyzyskania zbiorów dostępnych w kraju pozostawia nieco do życzenia.

Na ożywienie i wzbogacenie tekstu pracy wpływa uwzględnienie różnorodnych informacji „Dziennika Handlowego” i współczesnej literatury pamiętnikarskiej. Należy jednak być ostrożnym przy przenoszeniu ogólnych sądów do konkretnej sytuacji, w jakiej znajdowały się konkretne dobra.

toryskich i Lubomirskich z pogranicza rusko-podolskiego interesowała się I. Rychlikowa, *Studia nad towarową produkcją wielkiej własności w Małopolsce w latach 1763—1805*, Wrocław 1966; te i że, *Produkcja zbożowa wielkiej własności w Małopolsce w latach 1764—1805*, Warszawa 1967.

<sup>6</sup> W. A. Serczyk, *Gospodarstwo magnackie w województwie podolskim w drugiej połowie XVIII w.*, Wrocław 1965, s. 170 + mapa (najważniejsze rezultaty tej pracy ogłosił Serczyk w materiałach z konferencji w Rogowie: „Studia z dziejów gospodarstwa wielkiego”, t. VIII, 1966, s. 122—124). Z. Guldón, *Związki handlowe dóbr magnackich na Prawobrzeżnej Ukrainie z Gdańskiem w XVIII w.*, Toruń 1966, s. 202, 2 nrb. + mapa. Wyniki rozprawy Guldona drukuje wedle zapowiedzi autora czasopismo węgierskie: „Agrartörténel. Szemle” („Historia Rerum Rusticarum”).

<sup>7</sup> W. A. Markina, *Magnackoje pomiestje Prawobiereżnoj Ukrainy wtoroj połowiny XVIII w.*, Kijów 1961. Serczyk zresztą dość krytycznie ocenił monografię Markinej. Zob. KH LXX, 1963, z. 3, s. 742—746.

Z podstawą źródłową wiąże się metoda opracowania materiału. Autor nie omawia tych spraw. W pracy stosuje metodę przykładów, metodę przekrojową oraz dane coroczne.

Metoda przykładów może być bardzo bałamutna. Życie gospodarcze jest tak złożone i różnorodne, że niemal każdą tezę można zilustrować przykładem. Trzeba tę metodę stosować jako zło konieczne tam, gdzie brak szerszej bazy źródłowej, dla pogłębienia analizy albo zbadania mechanizmu funkcjonowania zjawisk rozpoznanych już przez nas z ogólnej analizy. W tym wypadku przykład musi być dobrany celowo, musi być typowy dla jakiejś szerszej zbiorowości, musi reprezentować coś więcej niż samego siebie. Nie jest jasne, czy przykłady dobrane przez autora spełniają ten wymóg typowości.

Metodę przekrojową (dane co 5 lat) uzasadnia autor dążeniem do „uproszczenia i uzyskania większej jasności obrazu” (s. 141) i to gdy idzie o rozchodowanie zboża oraz produkcję towarową. Tymczasem w przypadku zjawisk nacechowanych dużą coroczną zmiennością zależnie od tego, czy przyjmujemy lata przekrojowe co 3 albo 5 lat, lub też którą z dat przyjmujemy za wyjściową, uzyskać możemy bardzo różne sugestie co do kierunku rozwoju. Każdy rok przekrojowy ma charakter przypadkowy i nic nam nie mówi, czy lata sąsiednie miały wartość podobną czy nie<sup>8</sup>.

Gdzie indziej korzysta autor z ciągów liczbowych. Takie zwyczajne ustawienie w szereg corocznych danych daje tylko bardzo ogólną orientację o wielkości i przebiegu danego zjawiska.

Organizację gospodarki typu latyfundiального pojmuje autor jako „całokształt zjawisk i tendencji wynikających z wzajemnego stosunku między dworem a chłopem, występujących w sposób konieczny w procesie organizacji produkcji dóbr materialnych, w warunkach gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej” (s. 30). W ślad za taką szeroką definicją zamierzał autor przedstawić: strukturę administracyjną dóbr, liczbę i wielkość folwarków, wyposażenie folwarków w robociznę pańszczyźnianą i najemną, wielkość wsi, liczbę wsi przypadającą na 1 folwark, procesy kolonizacyjne, wyposażenie w sprzężaj oraz obciążenie robocizną gospodarstw chłopskich. Konkretnie wykonanie odbiega jednak nieco od założeń programowych. Dwa z wymienionych elementów: wielkość wsi oraz stosunek między faktycznie wykorzystaną w produkcji pracą pańszczyźnianą i najemną nie były w ogóle badane. Autor podał, co prawda w sześciu przekrojach 5-letnich, liczbę stałej służby najemnej w dwóch kluczach (Mikołajów w póln. części województwa i Zinków w środkowej części województwa, s. 58), nie dokonał jednak nawet podziału na personel kierowniczy majątków i służbę zatrudnioną w produkcji. Wzrost stałej służby najemnej do 1780 r. jest w świetle zestawienia wyraźny. Zmniejsza się ona w 1791 r. Jak jednak stan się najemnych przedstawiał się w innych okolicach województwa oraz w ostatnim dziesięcioleciu XVIII w., tego nie badano. Nie wiadomo także, jak kształtował się udział najemników sezonowych do prac rolnych oraz do innych działań wytwórczości dworskiej. Autor odsyła zainteresowanych do pracy Markinnej. Tymczasem Markina nie badała zjawiska w zachodniej części województwa, gdzie jak wiadomo, „ufolwarczenie” tenenu było większe aniżeli na wschodzie województwa.

Wielkość folwarków podano w postaci przeciętnej powierzchni ziemi uprawnej przypadającej na 1 folwark (ok. 255 morgów), nie wnikając w różnice regionalne, acz takie musiały być duże. Przykładowo wspomniana powierzchnia folwarków klucza starosieniawskiego wynosiła 960 morgów (s. 56). Nie wiadomo również, dla jakiego okresu i na jakiej podstawie przeciętną tę obliczono. Rzecz o tyle ciekawa,

<sup>8</sup> Braki tej metody zilustrowałam właśnie na przykładzie produkcji towarowej dóbr zachodnio-podolskich. I. R y c h l i k o w a, *Studia nad towarową produkcją*, s. 31–34.

że powierzchnia gruntów folwarcznych nie była tu ustabilizowana<sup>9</sup>. Jeśli autor ograniczony był źródłami, to lepiej chyba było pokazać przeciętne wysiewy na 1 folwark w różnych okresach i rejonach. A że były one odmiennie na wschodzie (mniejsze) i na zachodzie województwa (większe), przekonać się można, dokonując odpowiednich obliczeń na liczbach podanych w tabelach s. 65—66.

Ogólnie biorąc, liczba folwarków w województwie w ciągu drugiej połowy XVIII w. wzrastała. Przyczynę tego zjawiska upatruje autor w przystosowaniu się gospodarstwa magnackiego do potrzeb rynku (s. 36—37). Wzrostowi liczby folwarków towarzyszyło powiększanie się areалу ziemi folwarcznej drogą zajmowania pustek i nieużytków oraz odbierania chłopom gruntów. Zagospodarowanie rolnicze rosnącego areálu umożliwiała kolonizacja oraz przenoszenie licznych tu w połowie stulecia gospodarstw czynszowych na pańszczyznę. Nie był to wszakże proces ciągły. W okresie I rozbioru (1770—1775) nastąpiło zahamowanie rozwoju gospodarki folwarcznej na skutek braku siły roboczej. Zmniejszenie liczby folwarków, związane z akcją oczyszczowań, obserwuje autor ponownie w latach dziewięćdziesiątych. Podstawą do takiego wniosku są dane zestawione w tabelach 1 oraz 11 (s. 37, 50). Widać tu istotnie różne liczby folwarków w 5-letnich przekrojach czasowych w sześciu majątkach Czartoryskich. Równie dobrze jednak różnice mogły wynikać ze zmian organizacyjnych (wedle tab. 11 było w 1790 r. aż 21 wsi w posesji). Rośnie przecież ilość pańszczyzny, do której byli zobowiązani chłopci niezależnie od tego, czy była ona wykorzystana, czy też nie. Dowodu zaś na wzrost gospodarstw czynszowych w tych dobrach pod koniec stulecia autor nie powołał; dane tab. 3 urywają się na 1780 r.

Tabela 1

Liczba wsi przypadających na 1 folwark  
w zachodniej części województwa podolskiego w 1780 r.<sup>11</sup>

Nazwa dóbr	Liczba wsi	Liczba folwarków	Liczba wsi na 1 folwark
Satanów	12	6	2
Tarnoruda	8	4	2
Wiśniowczyk i Zawadyńce	5,5	3	1,8
Ogółem	25,5	13	1,9

Autor omawianej pracy zwraca uwagę na interesujące zjawisko zmniejszania się „ufolwarcznienia” badanego terenu z zachodu na wschód. Stopień ufolwarcznienia rejonów określony tu jest liczbą wsi przypadających na jeden folwark. Wartość poznawcza tego tak często przedstawianego wskaźnika jest dyskusyjna, gdy nie jest znany stosunek ilościowy gruntów chłopskich do areálu folwarcznego<sup>10</sup>. Sama teza jest jednak bardzo prawdopodobna i przypuszczam, że znajdzie potwierdzenie w innych badaniach. Szkoda tylko, że autor formułuje ją na przykładzie jednego roku i nie ujmuje zjawiska w dynamice zarówno na wschodzie jak i na zachodzie. Tak na przykład stan nasycenia folwarkami zachodniej części województwa w pięć lat później, tzn. w 1780 r., byłby znacznie większy — wskaźnik wyniósłby 1,9, gdy dla 1775 r. autor podaje 2,5 wsi (s. 48).

<sup>9</sup> Zmiany w wielkości folwarków podolskich pokazał autor na przykładzie zaledwie 1 folwarku i to w sznurach (op. cit., s. 37).

<sup>10</sup> Por. L. Żytkowicz, recenzja pracy W. Szczygielskiego, *Produkcja rolnicza gospodarstwa folwarcznego w Wieluńskiem od XVI do XVIII w.*, KH LXXXI, 1964, z. 1, s. 157—158.

<sup>11</sup> Liczbę wsi podają nie wyznaczone przez autora inwentarze. AGAD, Arch. Potockich z Łańcuta, rkps 61, 62/1—62/23, 63/1—63/5. Liczbę folwarków w zarządzie własnym zob. rachunki, tamże, rkps 98, 99, 100, 101.

Nie przekonująca natomiast wydaje się związana z „ufolwarczeniem” teza autora, że położenie chłopów pogarsza się w przypadku większej liczby wsi przypadających na 1 folwark (s. 47). Gdyby tak było, to w jakiejś mierze poprawne byłoby twierdzenie odwrotne — im mniej wsi przypada na 1 folwark, tym lepsze położenie chłopów, z tym zaś trudno byłoby się zgodzić<sup>12</sup>.

A w ogóle trzeba stwierdzić, że „niszczące oddziaływanie folwarku na gospodarstwo chłopskie” nie zostało pokazane w sposób nie wywołujący wątpliwości. Prawdopodobnie wynika to z braków źródłowych. I tak przedstawiając zapotrzebowanie folwarku na robocizną sprzężajną i pieszą wysuwa autor tezę, że zmniejszające się ilości i proporcje między robocizną sprzężajną a pieszą świadczą o ubożeniu gospodarstw chłopskich. Interpretacja jest dyskusyjna, nawet przy pominięciu sprawy niewyzyskania kompletu inwentarzy dóbr zachodnich (Tarnoruda, Satanów), to jest z terenu, gdzie ufolwarczenie było silniejsze. W badanych przez Serczyka majątkach ilość pańszczyzny sprzężajnej zwiększała się, tak globalnie jak i w przeliczeniu na jedno pańszczyźniane gospodarstwo chłopskie (w 1755 r. 72 dni w roku, w 1765 r. — 63, w 1775 r. — 76, w 1780 r. — 79, s. 53). Wiąże się to z rozwojem folwarku i jego kontaktów rynkowych. Jednakże zmiany w ilości bydła roboczego posiadanego przez chłopów oraz zmiany w ilości globalnej pańszczyzny sprzężajnej zużytkowywanej w gospodarstwie magnackim następują paralelnie. Tabele 15—17 nie rejestrują ubożenia chłopów wyrażającego się w zmniejszeniu ilości bydła roboczego w posiadaniu 1 gospodarstwa chłopskiego (o czym autor s. 53—55), zaopatrzenie zaś samych tylko gospodarstw sprzężajnych w siłę pociągową wydaje się być nieco lepsze w latach 1770, 1775, 1780 aniżeli w latach 1755 i 1765. Procentowy udział gospodarstw bez sprzężaju w gospodarstwach pańszczyźnianych ogółem wynosił, jak podaje omawiana praca:

w r. 1765	— 45,6%
w r. 1770	— 54,2%
w r. 1775	— 35,1%
w r. 1780	— 38,1%

Liczba gospodarstw pozbawionych sprzężaju jest rzeczywiście ogromna, z danych tych wszakże nie wynika, jak sugeruje autor, zmniejszanie się liczby dysponujących sprzężajem.

Ten sam problem — folwark a gospodarstwo chłopskie — rozpatrywany jest na przykładzie struktury gospodarstw chłopskich. Materiał inwentarzowy został jednak przebadany pod tym kątem widzenia w sposób niepełny, a danych z pogranicza podolsko-ruskiego nie wciągnięto w ogóle do rozważań. Zaskakujące jest rozdrobnienie gospodarstw chłopskich. W województwie podolskim maziński pojedynek wynosił 6—12 morgów, parowy 12—25 morgów (s. 55—56). Nadziały w dobrach książąt Czartoryskich były jeszcze mniejsze. Nadział pieszy posiadał tu tylko 1,5 morga, pojedynekowy 4,5 morga, parowy tylko 10 morgów, przy czym poddani pojedynekowi i parowi stanowili najliczniejszą grupę — ponad 50% ogółu poddanych. Rozdrobnienie gospodarstw chłopskich byłoby tu nie mniejsze aniżeli w Małopolsce zachodniej? A może to tylko przypadkowe zjawisko charakterystyczne wyłącznie dla zbadanych konkretnie wsi? Rzecz wymagałaby bardziej gruntownego przebadania. Albowiem ma przykład na pograniczu rusko-podolskim, w dobrach

<sup>12</sup> W cytowanej rozprawie o ilości humańskiej Serczyk podaje, iż w 1785 r. przypadało tam 8—10 wsi na 1 folwark i chłopci zasypywali dwór skargami na „dalekość” folwarków. Jeśli grunty folwarczne były skomasowane, a nie rozrzucone wśród łąk wiejskich, tak jak to często zdarzało się np. w Małopolsce, to sytuacja wsi bardziej oddalonych była rzeczywiście ciężka. Jednakże Chlebówczyk dowodzi, że przy mniejszej gęstości występowania folwarków obciążenie chłopstwa rentą odrobkową było mniej intensywne nawet wówczas, gdy areal folwarków był większy. J. Chlebówczyk, *Gospodarka Komory Cieszyńskiej na przełomie XVII—XVIII oraz w pierwszej połowie XVIII w.*, Wrocław 1966, s. 94.

grzymałowski-toustedkich (32 wsi), należących tak samo do „Familił”, stwierdziliśmy na podstawie nie mniej pewnych źródeł (inventarze pomiarowe), że wyposażeń wyłącznie w grunt orny wynosiło w 1795 r. w gospodarstwach parowych ok. 40 morgów, w pojedynkowych 20—30 morgów, a w ćwiartowych 10—15 morgów. Do tego dochodziły jeszcze łąki i pastwiska. Różnice są więc bardzo istotne<sup>13</sup>.

I jeszcze jedna uwaga na marginesie tej sprawy. Nie dosyć precyzyjne sformułowania autora (s. 55, 57) mogą sprawiać wrażenie, że podział poddanych na grupy pojedynkowych, parowych, potrójnych, poczwórnych wiąże się z wielkością nadziału. Oczywiście idzie tu o liczbę sztuk sprzężaju, z którą chłop zobowiązany był wychodzić na pańskie. Poddany pociągany do robocizny z parą, trójką, a nawet czwórką sprzężaju posiadał na pewno nadział ziemi odpowiednio większy aniżeli chłop pojedynkowy (tj. wychodzący do pracy z 1 sztuką sprzężaju), zależność nie była jednak całkiem schematyczna, na co wskazują m.in. rozpiętości w wielkości nadziałów.

W rozdziale o produkcji roślinnej dążył autor nie inaczej aniżeli w poprzednim do ujęcia całości problematyki. Sądy autora oparte na szeregach chronologicznych danych corocznych zdają się uzasadniać moje wątpliwości co do wartości poznawczej obranej metody. Wysiewy zbóż zmieniły się w badanym okresie czasu nie tylko z roku na rok, lecz także w dłuższych odcinkach czasu. Ogólnie biorąc, poważniejsze zmiany w strukturze wysiewów nastąpiły zdaniem autora po I rozbiore. Spadł procentowy udział pszenicy, a chwilowo i żyta, przy jednoczesnym wzroście procentowym udziału owsa i hreczki. Odmiernym przemianom ulegały wysiewy w rejonie wschodnim i zachodnim. We wschodniej części Podola ilość wysiewanej pszenicy pozostawała bez zmian, wzrastała zaś w pewnej mierze ilość wysianego żyta, owsa i hreczki. Zmiany te wiąże autor z koniunkturą zbożową oraz dostawami dla armii rosyjskiej po 1788 r. (s. 68—69). Na zachodzie województwa struktura wysiewów miała mało zmienny charakter. Tylko wysiew jęczmienia rósł kosztem żyta.

Aby zbadać, jakie były naprawdę tendencje rozwojowe struktury wysiewów w latach 1770—1795 spróbujemy przedstawić w pracy dane (s. 65—66) sprowadzić do średnich 5-letnich w celu wygładzenia przypadkowych corocznych wahań.

Tabela 2

Przeciętna struktura zasiewów pięciu zbóż w kluczach: międzyboskim, mikołajowskim i starostwie latyczowskim w latach 1770—1789 (średnie 5-letnie)

Okres	Wysiew ogółem korcy	w tym procent				
		żyta	pszenicy	jęczmienia	owsa	hreczki
1770—74	11 877	29,1	6,7	14,7	33,0	16,5
1775—79	5 623	30,6	5,8	15,7	32,1	15,6
1780—84	6 400	31,8	5,1	18,0	27,7	17,4
1785—89	7 217	32,5	4,9	18,7	26,7	17,2

Wedle moich zestawień nie widać istotnych przemian w strukturze wysiewów, a i tendencja kształtuje się nieco odmiennie. W majątnościach wschodnich (tab. 2) rósł w długiej fali udział zbóż propinacyjnych (żyta i jęczmienia), przesunięcia w wysiewach następowały w polu ozimym kosztem pszenicy i w polu jarym kosztem owsa. W rejonie zachodnim (tab. 3) kierunek zmian był podobny. Wyjątek stanowiła pszenica poszukiwana na rynku lwowskim, której udział w wysiewach systematycznie się podnosił, podczas gdy na wschodzie raczej się obniżał. Przesunięć w proporcjach wysiewu owsa w okresie 1775—1879 nie należy chyba przypisywać chwi-

<sup>13</sup> AGAD, Arch. Potockich z Łańcuta, rkps 60/32. Uposażenie w łąki, pastwiska, ogrody wynosiło tu w gospodarstwach parowych ok. 40 morgów.

Tabela 3

Przeciętna struktura zasiewów pięciu zbóż w kluczach: satańskim, tarnorudzkim i wiśniowczyckim w latach 1770—1795 (średnie 5-letnie)

Okres	Wysiew ogółem korcy	w tym procent				
		żyta	pszenicy	jęczmienia	owsa	hreczki
1770—74	7 040	23,5	5,9	20,7	28,3	21,6
1775—79	3 176	22,8	4,3	20,6	34,5	17,8
1780—84	4 203	26,0	5,1	24,2	24,9	19,7
1785—89	4 805	23,5	8,4	24,5	24,1	19,4
1790—95	5 190	29,2	10,4	22,7	20,3	17,4

lowej koniunkturze rynkowej. Uprawa owsa zawsze kosztowała najmniej i na ogół wzrastała w okresach trudności gospodarczych. Po ustabilizowaniu się stosunków udział owsa w wysiewach także w tym rejonie malał.

Wysiewy zbóż w badanym okresie czasu wykazywały nie tylko pewną wahliwość, lecz także tendencję malejącą. Obniżyły się mianowicie i to w obu rejonach po I rozbiórce. Wzrost nastąpił w latach osiemdziesiątych, nie powrócono jednak aż do końca do poziomu poprzedzającego I rozbiór. Ale nie można nie dostrzegać i innych czynników charakteryzujących postęp lub upadek gospodarstwa, na przykład sumarycznych zbiorów. Jeśli obliczymy i porównamy przeciętne zbiory w tych samych okresach, to zobaczymy, że mimo nie odbudowanych obsiewów produkcja zbóż podstawowych bynajmniej się nie obniżyła i o „gwałtownym spadku produkcji zbożowej” (s. 167) nie może być chyba mowy. W każdym razie nie ukazuje go powołany w pracy materiał. Widać raczej, że gospodarstwo magnackie na Podolu dąży w tym czasie, podobnie jak w innych rejonach Rzeczypospolitej, do pomnożenia produkcji drogą staranniejszej uprawy często zmniejszonej powierzchni obsiewów<sup>14</sup>.

Zakładając istnienie związku między rynkiem zbożowym a strukturą produkcji stara się autor uzasadnić wahania produkcji aktualną sytuacją rynkową. W zależności od popytu, „chwilowych koniunktur” — pisze — folwark magnacki przedstawiał się na produkcję innych zbóż, zwiększał lub zmniejszał wysiewy, „odpowiednio regulował podaż” (s. 69, 90—91, 97, 112). Wydaje się, że próba uprawdopodobnienia tej tezy nie powiodła się w pełni.

Trudny i sporny problem wpływu rynku na wielkość i strukturę produkcji w rolnictwie epoki feudalnej szeroko omawiano na konferencji w Rogowie. Zdania były bardzo podzielone<sup>15</sup>. Do sprawy tej powrócił ostatnio S. Mielczarski w sposób kategoryczny acz niedostatecznie poparty materiałowo wypowiadając się za wpływem bieżącej sytuacji rynkowej na wielkość produkcji folwarcznej również na Podolu<sup>16</sup>. Większość nieporozumień powstaje chyba stąd, że nie oddziela się reakcji dostosowawczych folwarku w długim i krótkim okresie, i z góry zakłada, że

<sup>14</sup> M. Różycka-Glassowa, *Gospodarka rolna wielkiej własności w Polsce XVIII w.*, Wrocław 1964; te same, recenzja opublikowanej pracy Serczyka w KH LXXIII, 1966, z. 3, s. 721. Różycka-Glassowa opierając się o niewyżyskane przez Serczyka rachunki z lat 1755—1770 pokazała faktyczną dynamikę zmian w ilości wysiewów i zbiorów (a właściwie omłotów) w dobrach zachodnio-podolskich w okresie czterdziestoletnim (1755—1795). Por. I. Rychlikowa, *Studia nad towarową produkcją*, s. 231, tabl. 27; te same, *Produkcja zbożowa wielkiej własności w Małopolsce*.

<sup>15</sup> „Studia z dziejów gospodarstwa wiejskiego” t. VIII, 1966, s. 103—135. Serczyk wystąpił w Rogowie z komunikatem pt. *Wpływ rynku na strukturę i rozmiary produkcji w województwie podolskim w drugiej połowie XVIII w.*

<sup>16</sup> S. Mielczarski, *O prawidłową analizę rynku zbożowego w Małopolsce w drugiej połowie XVIII w.*, PH LVIII, 1967, z. 4. Na tym zresztą założeniu oparł Mielczarski swoją rozprawę: *Rynek zbożowy na ziemiach polskich w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII w. Próba rejonizacji*, Gdańsk 1962. Założenie to jednak kwestionował S. Hoszowski, *Ceny jako wyznacznik powiązań rynkowych*, „Kwartalnik HKM” t. XII, 1964, z. 1, s. 108.



stosunki rynkowe oddziaływają na produkcję w sensie jej dostosowywania do potrzeb rynku tak w długiej jak i w krótkiej fali<sup>17</sup>. Wróćmy jednak do argumentów Serczyka, zaczynając od stwierdzonego przez autora spadku wysiewów i omłotów w latach 1770—1778. Okres ten jest znanym okresem zwyczajki cen na zboże i logicznie byłoby oczekiwać (zgodnie z przyjętym w pracy założeniem) zwiększenia wysiewów i podaży<sup>18</sup>. Taka reakcja dostosowawcza jednak nie nastąpiła. Na podstawie danych z poprzednich rozdziałów książki podać można inne tego przyczyny: skutki działań wojskowych, przemarsze wojska, sekwestrację dóbr „Familli”, zarazę, brak sił roboczych, które w sumie wywołały w latach 1770—1775 zahamowanie rozwoju folwarku, a nawet „wyraźny” — jak pisał wcześniej sam autor — jego regres” (s. 41, 55)<sup>19</sup>.

„Przełom” w strukturze wysiewów w latach siedemdziesiątych był, zdaniem autora, wynikiem oddziaływania jednej tylko przyczyny. Ustanowienie granicy na Zbruczu odcięło mianowicie Podole od Lwowa i rynku gdańskiego. „Znaczne” przedtem transporty magnackie, a w tym także zboża, ustały. Przeciwdziałać katastrofальной sytuacji próbowano szukając innych form zbytu zboża. Wyjściem z kryzysu była rozbudowa przemysłu propinacyjnego. Jednakże, czytamy dalej, „zanim znaleziono inne ujęcie dla wyprodukowanych w gospodarstwie magnackim produktów rolnych konieczne stało się poczynienie wewnątrz niego pewnych zmian, które w wyraźny sposób uwidoczniły się zwłaszcza w zakresie struktury zasiewów”. Teza ta powtórzona w pracy parokrotnie (s. 68, 91, 118, 131, 133, 135, 146, 155, 166) znalazła się także w zakończeniu w postaci wniosku syntetyzującego. Zatrzymajmy się zatem przy niej nieco dłużej.

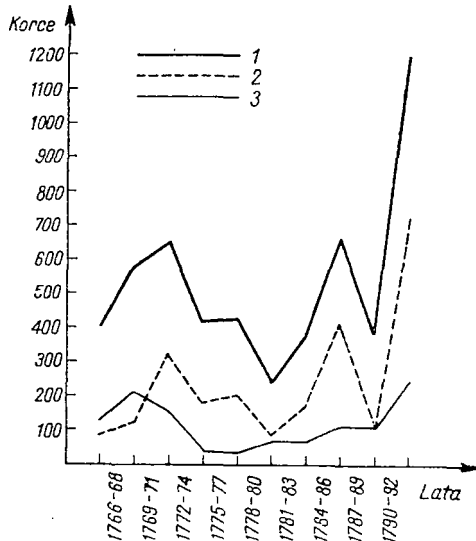
Pierwsze nasze zastrzeżenie ma szerszy aspekt, stosuje się i do innych opracowań z zakresu historii wsi. Chodzi o to, aby prace oparte na materiale rachunkowym przemawiały językiem liczb, miar, proporcji. Czytelnik powinien móc samodzielnie kształtować swoje sądy. Określenia typu „znazne transporty”, ilości „duże”, „małe”, nie posuwają wiedzy naprzód.

Materiał podany przez autora nie potwierdza jego wniosku. Nie potwierdzają go także materiały rachunkowe odnoszące się do całości latyfundium Czartoryskich ani nawet rachunki majątności położonych na zachodnim Podolu. Wynika z nich bowiem najwyraźniej, iż folwarki zachodnio-podolskie sprzedawały w postaci ziarna tak w latach sześćdziesiątych jak i po I rozbiorze prawie wyłącznie pszenicę. Zbywano ją we Lwowie. Wielkość sprzedanych nadwyżek pszenicy zależała przede

<sup>17</sup> I. Rychlikowa, *Studia nad towarową produkcją*, s. 184—198, 205—206. Por. J. T. O. polski, *Wpływ cen na wielkość produkcji globalnej w rolnictwie epoki feudalnej i kapitalistycznej*, „Studia z dziejów gospodarstwa wiejskiego” t. VIII, 1966, s. 135.

<sup>18</sup> H. Madurowicz-Urbańska na podstawie badań własnych oraz S. Horszowskiego i E. Tomaszewskiego stwierdza o wahaniami okresowych cen zboża w Małopolsce w drugiej połowie XVIII w.: „Przy ogólnej tendencji zwykłej cykl ten odznacza się charakterystycznymi wahaniami okresowymi, co daje w efekcie falisty układ linii rozwojowej. Wybitne wzmoczenie cen zaznacza się w latach 1771—1775, po czym następuje długotrwała i o silnej tendencji fala niżki. Rok 1785 sygnalizuje już zwwyżkę, która osiąga swoje maksimum w latach dziewięćdziesiątych. Pod koniec okresu krzywa nieco spada, wykazując tendencję zwykłą dopiero ok. r. 1800”. H. Madurowicz-Urbańska, *Ceny zboża w zachodniej Małopolsce w drugiej połowie XVIII w.*, Warszawa 1963, s. 56—57.

<sup>19</sup> Również Mielczarski widząc w zmianach powierzchni obsianych w dobrach podolskich Grzymałów-Touste wyłącznie wpływ rynku sugeruje, że folwark ograniczał areał w okresie „słabnącej koniunktury i spadku cen”. Z zestawienia Mielczarskiego, pochodzącego zresztą z mojej pracy, wynika, iż wysiewy na 1 folwark w dobrach grzymałowskich rzeczywiście spadły w latach 1770—1778, 1789 oraz II i III rozbioru, ale nie były to przecież okresy spadku, jak twierdzi autor, lecz zwykły cen. Zob. wyżej przyp. 18. Zaś o zespole przyczyn, które wywołały owe zmiany w produkcji oraz o adaptacji produkcji folwarków grzymałowskich i tousteckich oczywiście w dłuższej fali, do potrzeb rynku, zob. I. Rychlikowa, *Produkcja zbożowa*, s. 57—60, 74.



1. Współzależność między zbytem i urodzajami pszenicy w dobrach Tarnoruda w latach 1766—1792 (średnie trzyletnie)

1 — zbiory własne oraz wymiary; 2 — sprzedaż; 3 — wysiew

wszystkim od urodzajów (zob. wykres). Żyto, jęczmień i hreczkę już przed I rozbiorem sprzedawano tu prawie wyłącznie w postaci przerobionej na alkohol<sup>20</sup>, okowitę zaś przekazywano miejscowym karczmarzom oraz transportowano do innych własnych dóbr położonych w Małopolsce<sup>21</sup>. Zasilane alkoholem podolskim dobra łańcuckie nie odozuwały w związku z tym potrzeby rozwijania własnego przetwórstwa. Zmieniło się to dopiero w latach osiemdziesiątych. Propinacja dworska w Jarosławiu była przed i po rozbiorze oparta na spirytusie przywożonym z głębi Podola, bo aż z Zinkowa i Granowa (por. tab. 4—6)<sup>22</sup>.

Przypuszczam nawet, że rozwój przetwórstwa w majątkach małopolskich w dobie porozbiorowej stworzył początkowo pewne trudności dla ich baz zaopatrzeniowych na Podolu z okresu poprzedniego. Czym bowiem inaczej wytłumaczyć,

<sup>20</sup> I. Rychlikowa, *Produkcja zbożowa*.

<sup>21</sup> Guldon podaje, że już w 1739 r. transportowano gorzałkę z Grzymałowa do Sieniawy, a stąd statkami odprawiano aż do Bydgoszczy. Z. Guldon, *Związki handlowe*, s. 161. Gorzałkę podolską notują rejestry towarów dostarczonych na sprzedaż do Warszawy w 1773 r. AGAD, AG Wilanów, rkps 169. Z tym samym spotykamy się w latyfundium Sanguszków. Propinacja dóbr małopolskich — hrabstwa tarnowskiego, dóbr kańczuckich i łąckich — oparta była o alkohol przywożony z gorzelnii zasławskich na Wołyniu. WAP Kraków, Arch. Sanguszków, rkps 666.

<sup>22</sup> Kiedy w latach osiemdziesiątych spróbowano oprzeć propinację dworską w Jarosławiu na miejscowej produkcji, to okazało się, że taka organizacja „niemałą skarbowi przynosi szkodę, gdy na wódkach z własnego palonych zboża 30 000 złpól. traci, większa jeszcze strata na kupnym zbożu, bez którego przy szczupłej krescencyl obejść się nie można. Na Podolu sprzedają hurtem wiadro wódki po zł 6, dostawienie nlech kosztuje drugie zł 6, uczyni zawsze na wyszynku jarosławskim profitu zł 6. A choćby w latach droższych kosztowało więcej nad dwa, lepiej zarobić zł 4, niż tracić zł 2 na wódkach w dobrach tutejszych pędzonych. Nie tylko Podole, lecz i dobra litewskie stąd nienajdalsze, wykalkulowawszy swój zarobek, gorzałki tu transportować mogą”. BCz. Ew. 395.

Tabela 4  
Ilość spirytusu dostawionego z Podola do Wiśnicza i Wiślicy  
przed I rozbiorem (w garncach łańcuckich)

Rok	Wiśnicz	Wiślica
1764/65	4 579	632
1765/66	5 688	6 895
1766/67	2 550	5 005
1767/68	1 895	3 833
1768/69	1 255	3 344
1769/70	—	820

Źródło: AGAD, Arch. Potockich z Łańcuta, rkps 67, 110.

Uwaga: Rachunków sprzed 1764 r. nie badałam. Podwoły podolskie dostarczały okowitę do Łańcuta. Tu ją przemierzano i organizowano dalszy transport; stąd zestawienie w garncach łańcuckich.

Tabela 5  
Pochodzenie spirytusu w dobrach łańcuckich  
(garnce łańcuckie)

Rok	Przywóz z Podola	Zakup	Produkcja własna
1764/65	14 185	—	—
1765/66	31 135	—	—
1766/67	22 800	—	—
1767/68	127 113	—	—
1768/69	17 312	—	—
1769/70	—	2 978	—
1770/71	—	611	—
1771/72	—	1 632	—
1772/73	—	870	379
1773/74	—	2 858	—
1774/75	—	4 946	—
1775/76	—	6 017	577
1776/77	1 963	1 309	260
1777/78	2 656	1 166	156
1778/79	3 022	—	479
1779/80	834	—	1 888
1780/81	—	504	2 668

Źródło: AGAD, Arch. Potockich z Łańcuta, rkps 67, 100.

Uwaga: rachunków sprzed 1764 r. nie badałam.

Tabela 6  
Ilość spirytusu sprowadzonego z Zinkowa na Podolu na propinację dworską  
w Jarosławiu (konwie 8-garncowe)

Rok	Konwie	Rok	Konwie
1768	4 271	1781/82	1 889
1772/73	1 562	1783/84	1 637
1773/74	5 089	1784/85	1 086
1774/75	2 192	1785/86	821
1776/77	3 943	1786/87	1 765
1777/78	1 211	1787/88	1 781
1778/79	2 734	1788/89	809
1779/80	1 688	1789/90	2 064
1780/81	1 327	1790/91	908

Źródło: BCz. Gosp. rkps 1010, 145, 1088, 359, 935, 1252, 422, 157, 156, 409, 358, 439, 134, 839, 488, 420, 133, 476.

Uwaga: W Jarosławiu szynkowano poza tym okowitę sprowadzaną z dóbr zalwowskich Augusta Czartoryskiego (do 1782 r.). Od 1784 r. wódki dostarczały także gorzelnie hrabstwa jarosławskiego.

poza niedostatkiem surowca bądź przejściowym zubożeniem odbiorcy miejscowego, zmniejszanie się produkcji wódki na przykład w Siabodce zaopatrującej w latach sześćdziesiątych Wiśnicz i Łańcut?

Tabela 7  
Produkcja gorzałki szynkowej w dobrach grzymałowskich  
w latach 1764—1778 (kwarty lwowskie)

Rok	Kwarty	Wskaźnik
1764/65	180 915	119,0*
1765/66	150 741	99,2
1766/67	124 183	81,7
1767/68	91 045	60,0
1768/69	84 683	55,7
1769/70	119 580	78,6
1770/71	78 617	51,7
1771/72	79 551	52,3
1772/73	90 954	65,8
1773/74	70 284	46,2
1774/75	65 510	43,1
1775/76	75 295	49,6
1776/77	73 600	48,4
1777/78	72 859	47,9

\* 100,0 = średnia z lat 1764/65—1766/67 = 151946 kwart.

Źródło: AGAD, Arch. Potockich z Łańcuta, rkps 108/5—108/20.

Uwaga: rachunków sprzed 1764 r. nie badałam.

Tak czy inaczej, transporty podolskiej okowity na zachód kurczą się po I rozbiore. Przyczyny były różnorodne. Szukając tych najistotniejszych trzeba by zacząć od kosztów produkcji i transportu. Dokładniejszego rozważenia wymagałyby jeszcze inny czynnik — rozwój rynku wewnętrznego związany zżywieniem gospodarczym kraju w ostatniej ćwierci XVIII w. Gospodarstwo magnackie na Podolu przedstawia się wówczas z eksportu alkoholu na zachód na drenaż rynku lokalnego metodą propinacji. Słowem skutki I rozbioru tak w dziedzinie form zbytu zboża towarowego jak i kierunków wymiany nastąpiły nie z miejsca, lecz ujawniły się stopniowo. Zbędne dodawać, że to nie granica na Zbruczu była tą początkową przyczyną dynamicznego rozwoju gongelnictwa na Podolu.

Analiza danych obrazujących coroczną wysokość plonów poszczególnych upraw (s. 77—78) potwierdza znaną zmienność urodzajów. Uderzają różnice w urodzajach żyta wahające się w poszczególnych latach od 0 do 10 ziaren. Autor dopatruje się tu wpływu warunków klimatycznych i przyrodniczych. Nie wykluczone, że na wynikach (w zakresie wahań urodzajów żyta) odbiła się także metoda obliczeń<sup>23</sup>. Zmienności urodzajów żyta nie odczytywalibyśmy więc dosłownie. Przeciętne natomiast plony zbóż w 25-leciu ujawniły się w sposób prawidłowy (żyto 4,2—4,4 ziarna, pszenica 4,2—4,8, ziarna, jęczmień 4,3—4,4 ziarna, owies 3,8—4,6 ziarna, s. 78). Ogólnie biorąc, wydajność czterech zbóż w badanym okresie wzrosła. Wysiewana

<sup>23</sup> Plon obliczono dzieląc ziarno omlócone przez ziarno wysiane w roku poprzednim. Metodą tą (stosowałam ją zresztą także sama) można obliczać plony tylko w tych dobrach, gdzie mniej więcej cały zbiór w kopach miócono w konkretnym roku gospodarczym. Jednakże na Podolu folwarki przepelnione były kopami remanentowymi, pochodzącymi z rozmaitych zbiorów, zbożem kupowanym w snopach, superatami itp. W tej sytuacji plon obliczony metodą omiot: wysiew daje błędny obraz poziomu i zmienności plonów w poszczególnych latach. Z drugiej strony ukazując nam poziom rzeczywistej, realizowanej produkcji może być bardziej przydatny w badaniach rynkowych.

część produkcji miała również tendencję zniżkową<sup>24</sup>. Zastrzec się jednak należy przed wyciąganiem wniosków generalizujących na podstawie porównania „wyższego” poziomu plonów podolskich z uparcie powielaną także w wielu innych pracach średnią plonów w Rzeczypospolitej drugiej połowy XVIII w. (3 ziarna, s. 79, 96). Nowsze badania takiej średniej nie potwierdzają, w każdym razie nie dla końca XVIII stulecia i nie we wszystkich rejonach<sup>25</sup>.

Sporo uwagi poświęcił autor kwestii rozchodowania produkcji zbożowej. Kilka spraw wydaje się nam tu dyskusyjnych. Przede wszystkim wybór obiektu. Analizę sposobu rozchodowania produkcji przeprowadza autor na przykładzie klucza wiśniowczyckiego uzasadniając wybór kompletnością materiału oraz reprezentatywnością dóbr (s. 81). Pierwszy argument nie przekonuje; komplet materiałów dla innych dóbr stoi do dyspozycji. Wiśniowczyk poza tym był drobną królewsczyzną (1 folwark, 2 i 1/2 wsi) wydzieloną ze starostwa skałskiego i złączoną z niewiele większym prywatnym kluczem zawadynieckim<sup>26</sup>, o czym autor zdaje się nie wiedzieć, gdyż nie zlokalizował nawet Wiśniowczyka na dołączonej do pracy mapie.

Punktem wyjścia do szczegółowej analizy jest materiał ilustracyjno-dowodowy zebrany w pięciu tabelach (s. 82—83). Uwidocznił w badanych rachunkach bilans zbożowy ograniczył autor tylko do rozchodu oraz takich jego pozycji jak: wysiew, sprzedaż, propinacja, ordynarie oraz inne potrzeby wewnętrzne majątku. Jakkolwiek w zestawieniach pominięto w ogóle rejestrację percepty zbożowej, orzeka autor generalnie, iż główną cechą gospodarki magnackiej na Podolu była samowystarczalność. Kupno było w przychodzie ziarna pozycją nieistotną. Jediną daniną w zbożu był osep owsa. „Przychód zboża spoza danego kompleksu majątkowego... był faktem sporadycznym, nietypowym dla organizacyjnego profilu takiego gospodarstwa” (s. 81).

Tabela 8

Przeciętna struktura rozchodu pięciu zbóż i główne źródła pokrycia w komisariacie podolskim w latach 1783—1794

Rozchód (w korcach)				Pokrycie (w korcach)		
Ogółem	Wysiew	Sprzedaż	Propinacja	Omlot	Kupno	Osep i wymiary młyńskie
48 872	8 754	1 826	15 937	39 493	1 838	2 717
100%	17,9%	3,7%	32,6%	80,8%	3,8%	5,6%

Źródło: AGAD, Arch. Potockich z Łańcuta, rkps 103(1—103)12.

Uwaga: Wszystkie pozycje procentowane są w stosunku do rozchodu ogółem.

O ile teza ta da się prawdopodobnie sprawdzić w pojedynczych gospodarstwach folwarcznych, o tyle może zawodzić w skali szerszej. W tabeli 8 podajemy obie strony bilansu zbożowego, tj. także nie pokazane w pracy najważniejsze źródła pokrycia rozchodu zboża.

<sup>24</sup> Mówię o procentowym udziale wysiewów w produkcji, który jest, jak wiadomo, wyłącznie funkcją plonów. Wzrost plonów powodował zmniejszenie się wysiewów. Inna sprawa, jeśli brać wysiewy w sensie wysianych korców. To przypuszczam miał na myśli Serczyk, tłumacząc spadek produkcji w województwie podolskim po 1772 r. „zmniejszaniem się ilości ziarna przeznaczonego na wysiew”. W. A. Serczyk, *Wpływ rynku na strukturę i rozmiary produkcji*, s. 123.

<sup>25</sup> L. Zytkowicz, *Ze studiów nad wydajnością plonów w Polsce od XVI do XVIII wieku*, „Kwartalnik HKM” t. XIV, 1966, z. 3, s. 457—490. Zob. też cytowane prace M. Różyckiej-Glassowej oraz I. Rychlikowej.

<sup>26</sup> Składał się również z 1 folwarku i 3 wsi, AGAD, ASK LVI, W. 8. Por. niżej przyp. 31.

Zwracamy uwagę na niemal identyczne wielkości sprzedaży i zakupu zboża oraz na wymiary młyńskie, oddawane w pszenicy, życie, hreczce i jęczmieniu. Odsetek ospu owsianego stanowi w tej przeciętnej (2717 kor.) tylko 45,1%. Kupno rzeczywiście nie stanowiło wielkiego udziału w wydatkowanych zbożach (nieco poniżej 4%). Jeśli je jednak powiększyć o zboże pozyskiwane drogą zamiany na alkohol, to wzrosnie już do blisko 8%. Wedle percepty zboża komisariat podolski uzyskiwał tą drogą w ciągu lat 11 (1783—1794) średnio rocznie 1980 korcy zboża, w tym 66,5% żyta, 10,9% jęczmienia, 22,6% hreczki<sup>27</sup>. Zaopatrywanie się w zboże tym sposobem poświadcza znane nauce trudności w zdobywaniu zboża na Podolu i Wołyniu w latach osiemdziesiątych. Brak zboża — wykupywanego masowo przez spekulantów zbożowych i wielkich propinatorów miejscowych oraz galicyjskich — był, jak wiadomo, przedmiotem debaty Rady Nieustającej<sup>28</sup>. Przejdźmy jednak do rozchodowania zboża w Wiśniowczyku.

Mały pod względem produkcji Wiśniowczyk był słabo powiązany z rynkiem, odsetek sprzedaży był tu bowiem minimalny. Sprzedawano prawie wyłącznie pszenicę. Towarowość pszenicy rośnie w latach osiemdziesiątych; wiąże się to ze wzrostem plonów. Autor przecenia wpływ wojny rosyjsko-tureckiej 1787—1791 r. na rozmiary wymiany zbożowej starostwa. Ani Wiśniowczyk, ani żadne inne dobra komisariatu podolskiego Lubomirskiej nie sprzedawały pszenicy wojsku. Stałym odbiorcą pszenicy notowanym w rachunkach był, jak mówiłam, rynek lwowski<sup>29</sup>.

Duże wahania w rozchodowaniu żyta ogółem i żyta przeznaczanego do przerobu były spowodowane przywozem tego zboża z innych dóbr komisariatu. Podkreśla to też w swoim opracowaniu Serczyk. Żyto wydatkowane na propinację stanowiło w Wiśniowczyku 3/4 wydatków tego zboża (s. 82). Spójrzmy jednak na analogicznie zbudowaną tabelę s. 142, gdzie pokazano po raz drugi główne pozycje rozchodu żyta, tyle że w trzech kluczach ogółem, tj. satanowskim, tarnorudzkim i wiśniowczyckim. Okazuje się, że ilość przerobionego żyta była w trzech kluczach w latach 1775, 1780, 1785, 1790, 1795 identyczna (w liczbach absolutnych) jak w pokazanym odrębnie Wiśniowczyku, decz wynosiła tylko 18—41% rozchodu. Nasuwa się w związku z tym pytanie, jakie odsetek żyta przeznaczały na przerób majątki podolskie: 75% rozchodu (tab. s. 82), czy o połowę mniej (tab. s. 142)? Oczywiście bardziej miarodajne dla wniosków ogólniejszych byłyby dane komisariatu dóbr, a nie wyrwanych z pewnej całości gospodarczej pojedynczych obiektów.

<sup>27</sup> Obliczono wedle rachunków, AGAD, Arch. Potockich z Łańcuta, rkps 103/1—103/12. Chodzi o zboże pochodzące od osób nabywających w dobrach alkohol Markina podkreśla także handlową działalność folwarków na Ukrainie wyrażającą się w skupywaniu zboża na przerób w gorzelnach. W. A. Markina, op. cit., s. 95.

<sup>28</sup> I. Turnau, *Materiały do dziejów rolnictwa z polskich czasopism gospodarczych drugiej połowy XVIII w.*, „Studia z dziejów gospodarstwa wiejskiego” t. III, 1960, z. 2, s. 50—54. Por. także *Historia gospodarcza Polski, VIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich* s. 227 (głos w dyskusji W. Kuli).

<sup>29</sup> Nie chcę przez to powiedzieć, że istniała również silna wymiana między innymi rejonami Ukrainy a rynkami wschodnio-galicyjskimi. Sprzedaż ogromnych ilości zboża wojsku (np. w 1780 r. 50 000 korców pszenicy) przez S. Potockiego posiadającego dobra w województwie braclawskim (o czym W. A. Serczyk, *Wiosła humańska*, s. 93) wymaga dodatkowego wyjaśnienia. Wydaje się, że zboże sprzedawane przez Potockiego nie było wyprodukowane wyłącznie w jego dobrach: produkcja netto pszenicy we włości humańskiej w 1785 r. wynosiła ok. 5300 kor. Zboże skupowane pochodziło jednak z rejonów wschodnich i było kierowane przez Potockiego także do portów czarnomorskich. Na przykład w marcu 1793 r. pisał osobiście Prot Potocki do komisarza generalnego dóbr A. Czartoryskiego: „... jeżeli zechcesz WP Dobrodziej sprzedać korzec pszenicy po zł pol. 6 z klucza granowskiego, tedy proszę przysłać na ręce moje dyspozycję do rządcy tychże dóbr, kazałbym zaraz tę pszenicę stamtąd do Chersonu transportować. Jeżeliby być miała droższa pszenica; tedy przyjąć bym nie mógł. O cenę żyta, krup radbym być informowany”. BCz. Ew. 339.

Do kwestii spornych mogłoby należeć wydatkowanie owsa w Wiśniowczyku. Owies poczęto przerabiać na sód od połowy lat osiemdziesiątych i jeśli przerabiano go więcej w latach 1788—1790, to chyba nie z powodu „wzrostu popytu na piwo” wywołanego wojną turecko-rosyjską (s. 87). Rachunki bowiem informują, że produkcja piwa w tym okresie się obniża (tab. 9).

Tabela 9

Ilość piwa wyprodukowanego w komisariacie podolskim  
w latach 1782/83—1791/92 w beczkach

Rok	Beczki	Wskaźnik
1782/83	6 636	88,4*
1783/84	7 900	105,3
1784/85	7 963	106,1
1785/86	7 168	95,5
1786/87	6 722	89,6
1787/88	5 407	72,0
1788/89	4 658	62,1
1789/90	5 120	68,2
1790/91	5 520	73,6
1791/92	5 778	77,0
1791/92	5 778	77,0

\* 100,0 = średnia z lat 1782/83—1784/85 = 7500 beczek.

Źródło: AGAD, Arch. Potockich z Łańcuta, rkps 103/1—103/12.

Sądzę raczej, że owies rzucano do przerobu i tu, i gdzie indziej w okresach wysokich cen zboża oraz trudności w zaopatrzeniu browarów w surowiec lepszej jakości.

W swym ambitnym zamiarze opisywania tego, co nazywamy „dniem powszednim” gospodarstwa magnackiego, nie pominął autor uprawy innych poza zbożem roślin, sadownictwa, gospodarki leśnej, produkcji zwierzęcej i przemysłowej, hut szkła, rudni, potażni, saletrzarni, tkactwa, młynarstwa, rzemiosł wiejskich. Zebrany materiał okazał się malowniczy, choć może nieco wyrywkowy. Zatrzymamy się nieco nad najważniejszą tu sprawą, a mianowicie nad problemem gorzelnictwa. Jeśli idzie o genezę jego rozwoju na Podolu, autor podtrzymuje dotychczasowe ustalenia. „Wobec braku bliskich rynków zbożowych konieczne stało się przetwarzanie zboża na towar, któremu można było zapewnić zbyt” (s. 114). Słuszne to wyjaśnienie nie wyczerpuje ohyba całości problemu. Aby gorzelnictwo mogło się rozwijać na większą skalę, musiały istnieć pewne dodatkowe warunki: potencjalny nabywca posiadający gotówkę oraz dostateczna baza surowcowa. W drugiej połowie XVIII w. folwarki magnackie sytuowane pod największymi miastami Rzeczypospolitej — Warszawą, Lwowem, Krakowem nie wykorzystują dla rozbudowy produkcji zbożowej swego dogodnego powiązania z rynkiem. Opierając produkcję alkoholu w dużej mierze o surowiec zakupiony, rozwijają gorzelnictwo jako podstawowe źródło dochodu<sup>30</sup>. Brak lasów niejednokrotnie przekreślał możliwość zwiększenia intraty drogą propinacji. Myślę, że właśnie dlatego następowała dostrzeżona przez autora „specjalizacja” gospodarstw (s. 80, 115) i gorzelnie umiejscowione były w Zinkowie, a nie w Mikołajowie, w Wiśniowczyku, a nie w Tarnorudzie.

Ewolucję produkcji gorzelnianej pokazał autor znowu na podstawie rachunków Wiśniowczyka i ustalił ogromny wzrost na początku lat osiemdziesiątych i w roku 1783/84 oraz nie mniej gwałtowny spadek produkcji w latach dziewięćdziesiątych. Zdecydowały o tym, zdaniem autora, zjawiska rynkowe. I tak „zała-

<sup>30</sup> I. Rychlikowa, *Studia nad towarową produkcją*.

manie się koniunktury zbożowej” po odcięciu Podola od zbożowych rynków zachodnich, w 1783/84 r. z kolei pomyślna koniunktura dla Podola oraz zapotrzebowanie w następnych latach ze strony wojska rosyjskiego (s. 117—118). Natomiast przyczyny załamania w latach dziewięćdziesiątych nie są dla autora już tak oczywiste i jasne.

Trudno badać zjawiska rynkowe lat siedemdziesiątych nie znając stosunków sprzed I rozbioru. Zresztą lata 1770—1772 nie mogą stanowić punktu odniesienia w badaniach dynamiki produkcji. W takich okresach zagospodarancze czynniki zawsze wpływają na wielkość i charakter produkcji, do porównań więc przyjmować należało raczej okresy względnej stabilizacji, na przykład początek lat sześćdziesiątych, po I zaś rozbiorze dopiero średnią z drugiej połowy lat siedemdziesiątych.

Rok 1783/84: najlepsze nawet perspektywy koniunkturalne nie mogły spowodować aż tak szybkiego przyrostu produkcji: różnica pomiędzy 1782/83 i 1783/84 wynosi blisko 100 000 kwart (średnia produkcji w latach 1781—1783 wynosi 60 000 kwart, średnia w latach 1784—1786 wyniosła aż 125 000 kwart). Rachunki dóbr zachodnich nie wymieniają poza tym wojska jako hurtowego odbiorcy alkoholu. Przyczyna tego zjawiska jest daleko mniej efektywna. Rok 1783/84 to data wcielenia Wiśniowczyka do nowo utworzonego komisariatu dóbr podolskich Lubomirskiej, na którego potrzeby jako całości przyszło odtąd Wiśniowczykowi produkować okowitę<sup>31</sup>. Kolejne znów przejście starostwa w inne ręce (zabór przez rząd carski) objaśniają nam nagły spadek produkcji wódki w połowie lat dziewięćdziesiątych. Krótko mówiąc: w ukazanym nam rozwoju produkcji alkoholu na Podolu znalazły odbicie nie zmienne warunki rynkowe, lecz zapoznawane przez autora przemiany organizacyjne majątku latyfundiального, a starostwo wiśniowczyckie nie posiadało dostatecznych cech reprezentatywności dla badania towarowości gospodarki zbożowej w dobrach magnackich w skali całego województwa.

Ostatni rozdział poświęcony jest analizie przychodów kasowych, ich ewolucji i strukturze. Wieloletnie szeregi sum przychodowych nie ujawniają załamań ani kryzysów, cechuje je wyraźna tendencja wzrostowa. Wzrostu nie przerwały nawet

<sup>31</sup> Przed definitywnym podziałem dóbr Augusta Czartoryskiego w 1782 r. pomiędzy Adama Czartoryskiego i Izabelę z Czartoryskich Lubomirską, marszałkową wielką koronną, klucze na lewym brzegu Zbrucza (Satanów, Tarnoruda, starostwo Wiśniowczyk, starostwo kamienieckie) tworzyły tzw. komisariat satanowski. Po 1782 r. komisariat ten z wyjątkiem starostwa kamienieckiego przypadł Elżbiecie Lubomirskiej. Łączy ona wówczas klucz grzymałowski i toustecki (na prawym brzegu Zbrucza) oraz zespół dóbr po lewej stronie rzeki (Satanów, Tarnoruda, Wiśniowczyk, Zawadyńce) tworząc tzw. komisariat dóbr podolskich. Miasto Tarnoruda i 4 wsie, które państwowa granica austriacka oddzieliła trwale od reszty klucza tarnorudzkiego, zostałyłączone (1785) z dobrami grzymałowskimi. W tym składzie przetrwał komisariat do 1794 r. Kiedy w związku z nowym rozbiorem Katarzyna Wielka zabrała starostwo wiśniowczyckie, Lubomirska sprzedała klucz zawadyński, klucz natomiast grzymałowski wraz z Tarnorudą przyłączyła do komisariatu dóbr załwowskich w Galicji. Klucz satanowski powiększony o pozostałe na lewym brzegu Zbrucza folwarki klucza tarnorudzkiego wraz z dobrami starokonstantynowskimi na Wołyniu utworzył nowy komisariat satanowski. Starostwo Wiśniowczyk nie posiadając większego znaczenia pod względem rolniczym spełniało w ramach wspomnianego komisariatu podolskiego bardzo ważną rolę. Wykorzystano mianowicie zasobność starostwa w drewno trudniejsze do transportu i zlokalizowano tu przemysł propinacyjny. Surowca zbożowego dostarczały ogółem z lasów klucze rolnicze komisariatu, ale i one też z uwagi na możliwość zbytu zabierały gros wyprodukowanego alkoholu. Z gorzelnii słobodeckiej dowożono spirytus także do znajdujących się w Galicji dóbr grzymałowskich, ilekroć ich własna gorzelnia nie mogła sprostać zapotrzebowaniu. Z drugiej strony propinacja Tarnorudy i Satanowa oparta była także o alkohol wyprodukowany w Grzymałowie. Tak więc organizacja i sposób dysponowania produkcją globalną i towarową w ramach komisariatu przemawiały za analizą gospodarki całego komisariatu, a nie pojedynczych dóbr. Autor był widać innego zdania i na podstawie rachunków samego Wiśniowczyka nakreślił ogólny obraz gospodarowania zbożem w dobrach magnackich na Podolu.



wypadki 1772 r., ponieważ folwark magnacki przestawił się, jak sądzi autor, na inny typ produkcji, tj. oparł dochody na przetwórstwie. Pozwalało to „wyrównać niedostatki koniunktury” (s. 159). Czytelnik nie ma jednak możliwości sprawdzenia poprawności wnioskowania, gdyż struktury dochodów w okresie poprzedzającym I rozbiór autor nie przedstawił. Rozchód pieniężny oraz sumy przekazane do kasy właściciela, które stanowiąc mają w pewnym sensie odzwierciedlenie rzeczywistego dochodu z dóbr, pokazał autor w tab. 4, s. 161. Jednocześnie tabela pozwolić miała na uchwycenie wielkości nakładów pieniężnych na produkcję, obliczonych jako różnica pomiędzy globalną sumą rozchodu i sumą rozchodowaną do kasy właściciela. Wydaje się jednak, że obraz stracił na realności wskutek zsumowania rozchodów trzech kluczy położonych w różnych rejonach województwa (Miłkołajów, Międzybóż, Tarnoruda). Dobra Tarnoruda zmieniły bowiem w 1783 r. właściciela, działały w zespole zupełnie innych dóbr, w 1785 r. zostały w ogóle zmniejszone.

Autor proponuje nam obserwować zależność pomiędzy aktualną sytuacją na rynku zbożowym a wielkością nakładów pieniężnych. W okresach dobrej koniunktury (1785/86—1789/90) „nakłady pieniężne na inwestycje folwarczne, względnie też związane z jego normalną działalnością wyraźnie się zwiększają”. W latach trudności gospodarczych (1771/72—1773/74) nakłady pieniężne na środki skierowane do produkcji spadają (s. 161). Być może teza ta dałaby się obronić w oparciu o pełniejsze materiały dóbr latyfundialnych. Inna sprawa, że w czasach, o których mowa, badanie procesów inwestycyjnych w gospodarstwach folwarcznych jest bardzo trudne i nie daje jednoznacznych wyników. Wielkość bowiem pieniężnych wydatków na inwestycje nie jest wyraźną miarą rzeczywistego wzrostu gospodarki<sup>32</sup>. Znaczna część nakładów inwestycyjnych nosi charakter inwestycji odtworzeniowych, wyrównujących produkcyjne zużycie środków trwałych. Duża i chyba przeważająca część inwestycji nie znajduje odbicia w wydatkach pieniężnych. Wielkość nakładów we wspomnianym okresie koniunktury cenowej (1785—1790) określili, wedle autora, przede wszystkim koszty transportu, cła, myta itp. wydatki związane ze zwiększonym w tym czasie zbytem zboża. Moim zdaniem wzrost nakładów w konkretnie badanym odcinku czasu tłumaczyć mogą nie koszty dostawy nadwyżek towarowych na rynek, lecz wręcz przeciwnie: duże zakupy zboża w tym trudnym dla gospodarki magnackiej okresie. Takie przypuszczenie wyda się bardziej prawdopodobne, gdy zestawimy na podstawie rachunków sprzedaż i zakup zboża analizowanych gospodarstw. Oto one:

Tabela 10  
Sprzedaż i zakup zbóż w komisariacie podolskim  
w latach 1785/86 — 1790/91

Rok	Sprzedano korcy	Zakupiono korcy
1785/86	2 851	32
1786/87	1 628	3 440
1787/88	1 797	6 541
1788/89	2 684	2 605
1789/90	1 101	5 345
1790/91	1 998	1 825

Źródło: AGAD, Arch. Potockich z Łańcuta, rkps 103/1—103/12.

<sup>32</sup> J. Leskiewiczowa, *Próba analizy gospodarki dóbr magnackich w Polsce. Dobra wilanowskie na przykładzie XVIII/XIX w.*, Warszawa 1964.

Jak można obliczyć, w latach zwyczajki cen (1785/86—1789/90) sprzedano tu łącznie 10 062 korcy zboża, dokupiono natomiast 17 963 korcy, czyli zakup przewyższył sprzedaż o niebagatelną ilość 7901 korcy zboża.

Poruszone przez nas sprawy dyskusyjne mogą wywołać mylne wrażenie o wartości omawianej książki. Jak wiadomo, nie ma pracy bez braków. A na tle dotychczasowych opracowań poświęconych ekonomice feudalnego gospodarstwa folwarcznego książka Serczyka wyróżnia się dodatnio zakresem problematyki, jasną konstrukcją, żywym i barwnym opisem dziejów trudnych i nudnych. Ilość i rozmaitość wyzyskanego materiału jest także nieprzeciętna.

\*

Lektura książki Zenona Guldona skłania do bliższego określenia jej ram czasowych. Zdecydowana większość przytoczonych źródeł odnosi się do pierwszej połowy XVIII stulecia, w szczególności zaś do okresu wzmoczonej działalności ekonomiczno-handlowej magnaterii w dziesięcioleciu poprzedzającym I rozbiór (1760—1770). Kwerendę źródłową prowadził autor rozległą, korzystał ze zbiorów zagranicznych (dwowskich i kijowskich) i w mniejszym chyba stopniu ze zbiorów krajowych. Podstawa źródłowa składa się z różnorodnego materiału podworskiego: rachunków fryjorowych, kontraktów, inwentarzy, instrukcji, dyspozycji gospodarczych. Tak w wykazie źródeł jak i w samej pracy niewiele jest natomiast rachunków folwarcznych. Tymczasem wyzyskanie ich było nieodzowne, jeśli autor zmierzał także do przedstawienia wysokości obrotów z Gdańskiem i Elblągiem na tle wielkości produkcji. Guldon ograniczył się do przejrzenia sumariuszy generalnych dóbr podolskich, wołyńskich i ukraińskich Czartoryskich i przydatność ich dla obranego tematu trafnie ocenił, podkreślając ich jednostronność. Sumariusze generalne nie pozwalają na wydzielenie z ogólnej masy zboża tej części, którą sprzedano w Gdańsku, nie ukazują kierunków zbytu w wymianie wewnętrznej, kosztów transportu itp. Rzecz jednak w tym, że autor sięgnął po niewłaściwe ogniwo rachunkowości latyfundiальной. Sumariusze generalne sporządzane były przez administrację centralną na podstawie sumariuszy rachunkowych poszczególnych kluczy folwarków oraz wydzielonych spod zarządu klucza obiektów gospodarczych. Wykazywały one w pozycjach zbiorczych sumy wynikowe obrotów naturaliami, materiałami itp. oraz gotówką w skali komisariatów dóbr. By znaleźć dane o formach i miejscu sprzedaży zbóż trzeba przejrzeć rachunki kluczy tworzących komisariat. Coroczne rachunki, o których tu mowa, zachowały się w AGAD dla dóbr starokonstantynowskich, kuznińskich i klewańskich na Wołyniu oraz dla całości dóbr ukraińskich Czartoryskich i Lubomirskich. Na tym jednakże nie koniec. Z rachunków kluczowych prawie zawsze dowiadujemy się, co i ile przeznaczano na handel gdański, ale rzadko wiemy, ile za to uzyskano. Gotówkę bowiem składano w kasie centralnej właściciela lub pozostawiano na koncie w banku pośredniczącym w wymianie. Pozycje te z kolei nie wyrażają wartości spieniężonej masy towarowej, gdyż jak wszystkie wpływy do kasy centralnej, są w pewnym sensie przychodem *netto*, w tym wypadku pomniejszonym o koszty spławu i transakcji handlowej, a często i o wartość zakupów gdańskich dokonanych przez organizatora spławu. O tych zaś mogą poinformować prowadzone odrębnie rachunki spławów oraz rejestry dworskich magazynów handlowych, spichlerzy przyportowych itd. Rachunki kas centralnych Augusta Czartoryskiego oraz Stanisława i Elżbiety Lubomirskich znajdują się również w AGAD.

Dość pobieżnie przejrzał autor zbiory Czartoryskich w Krakowie. W zbiorach Łojki znajdują się informacje o opłacalności handlu czarnomorskiego<sup>33</sup>, a w ma-

<sup>33</sup> BCz. 1091, s. 71 n.

teriałach podworskich rachunki sławne dóbr konstantynowskich, czyli części dawnej ordynacji ostrogskiej za dziesięciolecie 1761—1772<sup>34</sup>, nie mówiąc o rachunkowości majątków ukraińskich. Stosunkowo najwięcej materiału posiadał autor dla dóbr Rzewuskich i Sanguszków.

Do zbadania udziału w wymianie z Gdańskiem majątków wymienionych rodów magnackich podchodzi autor wielorako. Na podstawie struktury wpływów pieniężnych ze sprzedaży produktów w Gdańsku stwierdza najpierw, co było przedmiotem handlu i który z towarów eksportowych dostarczał najwięcej gotówki. I tak w majątkach Rzewuskich pierwsze miejsce w sławie zajmowała pszenica (blisko 40% wpływów gotówkowych), dalej szły żyto i płótno (po ok. 25% ogólnej sumy percepty gdańskiej). Transporty uzupełniały krupy, jagły, popiół, воск i łój. Dane te dotyczą jednakże nie tylko dóbr ukraińskich lecz także folwarków czerwonoruskich. Intensywność i zakres związków rynkowych poszczególnych terenów i dóbr nie były rzecz jasna jednako. Z ogólnej masy pszenicy sławionej przez Rzewuskich w latach 1740—1771 45% pochodziło z folwarków wołyńskich i podolskich, 17% z folwarków ruskich, 31% z dóbr nieokreślonych, 7% z Łukówka położonego niedaleko Bugu<sup>35</sup>. Dużo wyraźniej zarysowuje się przewaga dóbr wołyńsko-podolskich w wywozie żyta. Aż 70% sławionego żyta pochodziło z Wołynia i Podola. Niewielki, jak widzimy, udział w sławie dóbr ruskich należących do Rzewuskich objaśnia autor słabszym rozwojem folwarków w tych dobrach oraz większym ich zaangażowaniem w handlu wewnętrznym aniżeli zewnętrznym (s. 21). Odbiorcą zboża folwarczego miał tu być chłonny rynek miejski. Czynnikiem sprzyjającym tej penetracji były „znacznie mniejsze koszty transportu”. Ta zaskakująca bądź co bądź teza wymagałaby pełniejszej dokumentacji. Przytoczone na jej poparcie przykłady wskazywałyby raczej na to, że folwarki ruskie nie posiadały na tyle dużej masy zboża towarowego, aby opłacało się zorganizować jego transport na jakikolwiek bardziej odległy rynek. Skądinąd wiadomo, że w sławie nie brały na ogół udziału folwarki o małej produkcji globalnej i towarowej, nie dysponujące odpowiednio dużą masą towarową, choćby i leżały w zasięgu rynku gdańskiego<sup>36</sup>. Niezależnie od powyższego warto było wspomnieć, jak i w jakiej postaci lokowały folwarki czerwonoruskie swe produkty na rynkach miejskich.

Dalsze rozważania dały odpowiedź na pytanie o treść kontaktów zagranicznych dóbr wołyńsko-podolskich branych z osobna. Prymat folwarków wołyńskich w eksporcie z tych terenów jest niewątpliwy: dostarczyły 88% żyta i 81% pszenicy. Skromna reszta była udziałem folwarków podolskich, bardziej od rzek sławnych oddalonych.

Ciekawie przedstawia się kwestia produkcji kierowanej na rynek. Folwarki wołyńskie przeznaczały na sław w latach 1760—1771 58,7% produkcji *brutto* pszenicy oraz 23,4% żyta. W tym samym czasie badane przez Guldona folwarki podolskie Rzewuskich dostarczały na eksport niespełna dwa razy mniej, bo tylko 28,6% pszenicy oraz 5,2% wyprodukowanego żyta. Aby podkreślić znaczenie rynku zewnętrznego w obrotach zbożowych folwarków wołyńskich i podolskich niepotrzebnie jednak uległ autor pokusie konfrontowania tych faktów z podobnymi lecz wyrwanymi z innych terenów i okresów. Autor porównuje na przykład rozmiary wymiany w badanych przez siebie folwarkach w latach 1760—1771 z danymi o sławie pszenicy i żyta z podkieleckiego klucza wodzisławskiego w latach 1769—1793. Porównywane dane dotyczą różnych epok handlu gdańskiego. Bardziej miarodajne byłyby dane synchroniczne. Pokazujemy je w tab. 11.

<sup>34</sup> BCz. 2906 i 2907.

<sup>35</sup> Obliczone na podstawie tabl. 5, s. 23.

<sup>36</sup> I. Rychlikowa, *Studia nad towarową produkcją*.

Tabela 11

Odsetek spławionej pszenicy w ogólnym rozchodzie pszenicy  
w dobrach staszowskich nad Wisłą (średnie trzyletnie)

Okres	Pszenica	Żyto
1761—1763	30,4	—
1764—1766	61,0	—
1767—1769	53,2	—
1770—1772	20,0	—

Źródło: WAP Kraków, Arch. Potockich z Krzeszowic, rkps 1241, 1243—1248, 1251—1254, 1257.

Gdyby mówić o znaczeniu eksportu w gospodarce zbożowej tylko na podstawie produkcji i spławu pszenicy, to aktywność handlowa dóbr magnackich na rynku gdańskim przed I rozbiorem jest podobna w obu rejonach, tj. wołyńskim i sandomierskim. Oceniając jednak spław gdański z punktu widzenia wagi tej formy zbytu zboża towarowego w rozchodzie lub produkcji zbóż podstawowych ogółem należałoby stwierdzić, że zajmował on dużo skromniejsze miejsce. Dobra sandomierskie, posiadając bez wątpienia lepsze możliwości eksportu zboża aniżeli gospodarstwa ukraińskie, dostarczały na spław w latach 1761—1772 przeciętnie 8% rozchodowanej masy zboża. Powstaje więc pytanie, jakie wyniki uzyskałby autor, gdyby do zagadnienia handlu dóbr ukraińskich podszedł również od tej strony? Szukając odpowiedzi sięgnijmy po rachunki innych dóbr wołyńskich, starokonstantynowskich nad Śluczem, z tego samego okresu. Dobra te, jak wiele innych folwarków magnackich na Wołyniu w okresie poprzedzającym I rozbiór, pszenicę przeznaczały na spław. W latach 1765 i 1766 odeszły stąd ostatnie transporty. Spławiono wówczas 43% zebranej pszenicy. Ale w stosunku do produkcji *brutto* pięciu zbóż (4 zboża + hreczka) spławiona pszenica wynosiła ledwie 4%. Dodajmy, że w epoce międzyrozbiorowej dobra starokonstantynowskie nie zorganizowały ani jednego transportu do Gdańska<sup>37</sup>.

Struktura wywozu z dóbr Sanguszków jest bliźniaczo podobną: głównym zbożem eksportowym w latach 1732—1769 była i w tym latyfundiум pszenica, chociaż spławiano stąd także sporo żyta. Wielkość transportów była rozmaita, spław miał jednak charakter stały. Brały w nim udział pospółko dobra ukraińskie oraz folwarki małopolskie: hrabstwo tarnowskie, klucz kańczucki, łącki, szymanowski, włość lubartowska. Na podstawie rachunków fryjorowych przypuszcza autor, iż w tych wspólnych transportach dominowało zboże dowieziane do pala z dóbr wołyńskich. Tymczasem z rachunków folwarcznych dóbr Kańczuga i Łąka w Rzeszowskiem dowiadujemy się, że w latach 1760—1765 wyekspediowano z Kańczugi 4 transporty zboża po ok. 1170 półmiarzków rocznie (w tym 48% stanowiła pszenica), a z Łąki w latach 1757—1760 również 4 transporty po ok. 1160 półmiarzków rocznie (w tym 96% stanowiło żyto). Przeliczając półmiarki na łaszty, było tego jednorazowo prawie 73 łaszty, w tym ok. 20 łasztów pszenicy<sup>38</sup>. Omawiana natomiast praca podaje, że prawie cała wywieziona w tym właśnie okresie pszenica pochodziła z folwarków wołyńskich (s. 53). Oczywiście łatwiej byłoby ustalić uczestnictwo poszczególnych dóbr w spławie, gdyby porównać strukturę percepty ze sprzedażą towarów z danymi o wywozie zbóż i innych produktów wedle rachunków gospodarstw folwarcznych. Być może, w materiale źródłowym brak było informacji, o które tutaj nam chodzi. Aby więc uzupełnić te braki i wypuklić znaczenie rynku gdańskiego dla ekonomiki ukraińskich i polskich dóbr Sanguszków zajął się autor

<sup>37</sup> AGAD, Arch. Potockich z Łańcuta, rkps 104/2, 104/3.

<sup>38</sup> WAP Kraków, Arch. Sanguszków, rkp 576, 634. W przeliczeniu przyjęłam za autorem 1 łaszt gdański = 32 półmiarki lwowskie (op. cit., s. 185).

w odrębnym podrozdziale ustaleniem stosunku wpływów pieniężnych ze sprzedaży produktów w Gdańsku do ogólnych dochodów gotówkowych z tych dóbr w 1763 r. Czytając wywody autora na ten temat trudno uniknąć krytycznej oceny poziomu opracowania z punktu widzenia źródłowo-metodycznego.

Przed wszystkim rozumiałabym inaczej samo źródło. Moim zdaniem omówiony w pracy i przedstawiony w postaci tabelarycznej (tab. 24) rachunek nie jest bilansem ujmującym wyniki gospodarowania w dobrach Sanguszków w 1763 r., lecz jest próbą oszacowania intratności dóbr z punktu widzenia samego właściciela<sup>39</sup>. Najważniejszym elementem rachunku jest obliczenie intraty z dóbr ziemskich. Dochód z gospodarki rolnej szacuje się inaczej w dobrach położonych w Koronie, a inaczej w dobrach ukraińskich. W dobrach polskich obliczono go w klasyczny niemal sposób, tj. wedle przeciętnej trzyletniej krescencji pomniejszonej o zasiew i „ekspens gruntową”, wykazując dochód z gospodarowania w pewnym sensie *netto*<sup>40</sup>. To samo dotyczy wyprowadzenia dochodu z następnego źródła intraty — propinacji. Zapewnienie autora, że podane w tab. 24 liczby oznaczają dochód *brutto*, nie znajduje potwierdzenia. Szacunek dochodu w dobrach ukraińskich uwzględnia zamiast szacunku przeciętnej krescencji wartość pańszczyzny ciągłej i pieszej<sup>41</sup>. Od oszacowanej tymi sposobami intraty z dóbr, którą nazwałabym intratą czystą *brutto*<sup>42</sup> odejmuje się następnie schedy książyat Sanguszków, starosty kuzmienieckiego i starosty czerkaskiego. Warto nadmienić, iż stanowią one ponad połowę wydatków uwidocznionych w tab. 24 recenzowanej książki. Pozostałe wydatki to, używając terminologii źródła: ekspens gruntowa (salaria, myta, pogłówna, meszne itp.), sumy przewidziane „na konserwację dóbr” oraz ekspens *extra fundum*. Pomniejszony o sumę wymienionych wydatków dochód czysty *brutto* z dóbr ziemskich figuruje w źródle jako „intrata czysta”. Myślę jednak, że odpowiada on dzisiejszej kategorii zysku przedsiębiorcy. Pogląd Guldona na sprawę jest odmienny. Przekonany, że chodzi o czysty dochód pieniężny, odnosi do niego przeciętną sumę (i to *brutto*) uzyskaną ze spławu produktów, którą w dodatku mnoży przedtem bez uzasadnienia przez dwa<sup>43</sup>. Sumy uzyskiwane ze spławu, konkluduje autor, stanowiły 17% w stosunku do ogólnej sumy percepty z dóbr (s. 58). Obawiam się, że otrzymany wynik nie ma nic wspólnego z rzeczywistością.

<sup>39</sup> Chodzi o rękopis: „Status dóbr polskich, wołyńskich, ukraińskich, litewskich i białoruskich JO Książat Sanguszków dziedzicznych z wyprowadzeniem intrat wszelkich, ekspens gruntowych, długów na nich będących, z uregulowaniem sched i dworu, roku 1763”. WAP Kraków, Arch. Sanguszków, rkps 666.

<sup>40</sup> „Krescencyja zbóż wszelkich biorąc proporcycję z trzechletnich wysiewów na rok jeden z podziału wynikających, a z nich każdego zboża rachując 3 ziarna urodzaju, wytrąciwszy zasiewy i expens gruntową ordynaryjną, rachując ceną średnią zboża od ekspensy pozostałe, jako to...”. WAP Kraków, Arch. Sanguszków, rkps 666, k. 19, 37. W dobrach polskich do intraty z dóbr wliczano oprócz tak wyszacowanej krescencji dochód czysty z propinacji, dochody ze sprzedaży siana, płótna, z obór, opłaty od poddanych oraz wartość w pieniądzu danin.

<sup>41</sup> Intratę w dobrach wołyńskich stanowiła wartość pańszczyzny ciągłej (dzień po 8 gr) i pieszej (dzień po 6 gr), opłaty inwentarskie, wartość danin, dochód z obór, arendy karczem, spustu stawów, z pasiek, dzierżawy miasteczek, wsi itp. Z innego źródła wiemy, że przyjęte było wówczas powszechnie „taksować dobra z pańszczyzny, gdzie mniej i taksować dobra z krescencyi, gdzie więcej artykułów wchodzić powinno do wydatków gruntowych gospodar-skich”. AGAD, Arch. Potockich z Łańcuta, rkps 138/1. (Akta szacunku wartości dóbr Augusta I Zofii z Sienławskich Czartoryskich).

<sup>42</sup> Szacunek nie uwzględniał wynagrodzenia dla sił najemnych (salaria), amortyzacji itp.

<sup>43</sup> Autor pisze mianowicie: „Jak wynika z tab. 18 w latach tych [1755–1764 — I. R.] za sprzedaż produktów w Gdańsku uzyskiwano przeciętnie 53 813 zł pruskich rocznie, co daje ponad 110 000 zł polskich”. Tymczasem tabela podaje wszystkie sumy w zł polskich, a nie w pruskich. Por. również powołane przeze mnie zestawienie kasy centralnej z 1763 r. Operuje ona walutą polską. Percepta z fryjoru gdańskiego wynosi 60 000 zł pol.

Analizowany zestaw dokumentów umożliwił jednak pokazanie roli sum fryjorowych w gospodarce finansowej marszałkowej W. K. Litewskiego. Na k. 94 rękopisu znajdujemy bowiem preliminowane wydatki kasy centralnej księżnej wraz z pokryciem wymienionych w nim płatności. Oto one:

Sumy ad deportandum z intrat do św. Jana 1763		Zł pol.	gr
Długu gdańskiego		28 032	—
Teperowi		10 696	19
Kochowi		4 050	—
Klodelowi		7 600	—
JMP Drozdowskiemu		2 200	—
Żydom kupcom lubartowskim		30 000	—
Dwór JO Pani do św. Jana 1763		45 000	—
Do cudzych krajów		54 000	—
Na dwór na przywitanie łaski		9 000	—
Kuchnia JO Pani do św. Jana		18 000	—
Za ryby na dyspartymenta		3 240	—
In exemptionem wsi Krzemieńczuk'		16 700	—
wsi Junacek		18 000	—
wsi Junaczyniec		15 000	—
Na kupno wina		54 000	—
JMP Czaplicowi prowizji od sumy pożyczonej		2 520	—
		318 038	19
Na to percepta:			
z fryjoru gdańskiego		60 000	—
Za woły		19 000	—
Za miody		13 500	—
Z dóbr polskich		40 000	—
Z dóbr wołyńskich i ukraińskich		20 000	—
Z dóbr białoruskich i litewskich		120 000	—
Od Panien Mitosiernych zaciągniętych		24 000	—
		296 500	—
Percepta suma		296 500	—
Superat ekspensa nad percepta		21 538	19

Pogląd autora, że sumy uzyskiwane ze sprzedaży produktów w Gdańsku nie przechodziły przez kasę generalną, ponieważ „przeznaczone były na pokrycie kosztów spławu, zakup towarów w Gdańsku i spłacenie pożyczek” (s. 58), powinien ulec rewizji. Widzimy nadto, że wpływy pieniężne do kasy centralnej księżnej marszałkowej nie były w stanie pokryć zapotrzebowania na gotówkę. Mimo zaciągniętej nowej pożyczki brakowało ponad 20 000 zł. Czysty dochód ze spławu gdańskiego z całego latyfundium miał pokryć potrzeby w 19%. Z drugiej jednak strony dochód ze spławu stanowi ok. 22% całkowitej percepty (bez pożyczki). Głównym zaś źródłem dochodu wydają się być nie dobra wołyńskie i ukraińskie, ale białoruskie i litewskie.

Z potrzeby sprawdzenia obserwacji poczynionych w dobrach Rzewuskich i Sanguszków szukał autor śladów powiązań handlowych z Gdańskiem w niektórych innych dobrach magnackich. Fragmentaryczny i jednostronny materiał w postaci rachunków fryjorowych kumuluje się znów w drugiej ćwierci XVIII stulecia bądź w dziesięcioleciu przedrozbiorowym. Większość materiału porównawczego odnosi się do dóbr położonych w województwie ruskim. Sporo zapisek dotyczy hrabstwa jarosławskiego nad Sanem. Do zwykłych omyłek zaliczyć należy lokalizację dóbr Brzeżany i Bukaczowce w województwie podolskim (s. 66—68). Także dobra „zawowskie” Sieniawskiego, a potem Czartoryskich i Lubomirskich to zespół ma-

jątkowy pomiędzy Lwowem i Zbruczem. Tak szeroko rozumiane dobra ukraińskie Czartoryskich uznał autor za słabo powiązane z rynkiem gdańskim. Więcej stąd wywożono płóciennicę i potażu aniżeli zboża.

Po studiach Guldona na pytanie o powiązania Wołynia i północno-zachodnich rejonów Podola z rynkiem gdańskim należy odpowiedzieć w zasadzie twierdząco: w latach 1760—1770 wymiana dóbr magnackich z tych rejonów wydaje się nie mniej żywa aniżeli folwarków małopolskich. Niedostatecznie wyjaśnionym i dyskusyjnym problemem pozostaje jednak nadal sytuacja rynkowa Ukrainy w drugiej połowie XVIII w. Odnośnie tej epoki konstatuje autor: „Stwierdzić można również, że po I rozbiore spada wysokość wysiewów, produkcji oraz sprzedawanego zboża, co wydaje się być związane z odcięciem tych dóbr od rynku lwowskiego. Trudno jednak mówić o całkowitym odcięciu tych dóbr od rynku gdańskiego i w tym okresie. Mamy bowiem informacje o wywozie zbóż ze starostwa latyczowskiego i włości międzyboskiej za pośrednictwem pała puławskiego” (s. 68).

W zacytowanym ustępie mamy trzy mijające się z prawdą twierdzenia. Teza o odcięciu dóbr podolskich od rynku lwowskiego pochodzi z pracy Serczyka, o tym zaś, że pogląd ów jest niesłuszny, pisałam powyżej. Poziom produkcji globalnej i tendencji produkcji towarowej badał jednakże sam autor odwołując się do rachunków klucza satanowskiego, ściślej mówiąc tylko do wysiewów pszenicy w latach 1770—1781. Przytoczmy zatem wedle tego samego źródła liczby stanowiące podstawę wymienionego osądu, dając czytelnikowi możliwość samodzielnego określenia tendencji rozwojowych produkcji pszenicy w tych dobrach.

Tabela 12  
Produkcja i sprzedaż pszenicy w dobrach satanowskich w korcach  
(średnie trzyletnie)

Okres	Wysiew	Omlot	Sprzedaż*
1771—73	268	816	347
1774—76	104	351	134
1777—79	70	425	111
1780—82	92	200	5
1783—85	130	514	280
1787—88	220	663	237
1789—91	267	1208	637
1792—94	311	760	224

\* Sprzedaż tylko nadwyżek folwarcznych. Nie uwzględniono sprzedaży pszenicy pochodzącej z wymiarów młyńskich.

Źródło: AGAD, Arch. Potockich z Łańcuta, rkps 99/5—99/12; 100/1—100/14.

Jak widzimy, autor powołał w pracy tylko te dane, które potwierdzają tezę o upadku produkcji (s. 154), pominął natomiast rachunki z okresu odbudowy gospodarki zbożowej w latach siedemdziesiątych. Ale nawet wówczas dobra zachodnio-podolskie nie korzystały z tej szansy, jaką dawała im bliższa odległość od pała i nie spieszyły z uzyskanymi nadwyżkami na rynek gdański. Nie może być tym bardziej mowy o wywozie zboża do Gdańska w drugiej połowie XVIII w. z dóbr położonych w północno-wschodniej części województwa. Źródło, na które powołuje się autor, nie pozostawia wątpliwości, że chodzi o mazowiecko-podlaskie dobra Czartoryskich, tj. starostwo latowickie i Międzyrzec Podlaski<sup>44</sup>. Tworzyły one wraz z dobrami końskowolskimi jeden komisariat i korzystały faktycznie z portu puławskiego nad Wisłą. Jak zatem doszedł autor do tego rodzaju wniosków? Przypuszczam, że informację tę wyczytał w książce Markinej. Markina bowiem korzystała z pracy I. T. Baranowskiego, lecz utożsamiała starostwo latowickie ze starostwem latyczowskim oraz dobra międzyrzeckie z dobrami międzyboskimi na

44 I. T. Baranowski, *Wieś i folwark*, Warszawa 1914, s. 251.

Podolu<sup>45</sup>. Tę rżającą pomyłkę powtórzył Guldon, cytując jednak jako źródło informacji Baranowskiego. Gorzej, że na tej m.in. podstawie próbował wyznaczać zasięg obszaru eksportacyjnego w drugiej połowie XVIII w. i nie bacząc na to, gdzie Rzym a gdzie Krym, zastanawiał się następnie nad sposobami pokonywania przez wielką własność tak ogromnych przestrzeni pomiędzy ośrodkiem produkcji a pałem rzeczonym.

Splot czynności związanych z dostawą towarów do przystani rzecznych, a stąd do Gdańska czy Elbląga przedstawiał się na Ukrainie podobnie jak w innych rejonach Rzeczypospolitej. Dobra ukraińskie z uwagi na hydrograficzne warunki terenu zmuszone były jednak szukać odmiennych rozwiązań w zakresie dostawy towarów do pała. Rozrzucenie dóbr i ich oddalenie od pała sprawiało, że transport towarów musiał odbywać się etapami, z ośrodka produkcji do innej majątności danego właściciela, gdzie następowała wymiana sprzężaju i sprzętu chłopskiego. Autor uważa, że takie zorganizowanie transportu lądowego „zapobiegało z jednej strony znacznemu wyniszczeniu inwentarza poddanych z kluczy najbardziej oddalonych od pała, a z drugiej strony umożliwiało znaczne rozszerzenie zasięgu handlu magnackiego” (s. 79). Niezależnie od zaobserwowanych faktów tezy tej nie należało generalizować. Etapowa organizacja transportu była nie do pomyślenia na dłuższą metę w wypadku stałych i intensywnych kontaktów handlowych konkretnego latyfundiów z Gdańskiem. Chroniąc, jak przypuszcza autor, sprzężaj chłopski z dóbr najbardziej oddalonych od pała, magnat niszczył przecież transport chłopski i ograbiał z pańszczyzny sprzężajnej własne majątki położone bliżej pała, obarczając je podróżami w dwójnasób. Chyba że przyjmujemy, iż folwanki — na przykład ruskie uczestniczące w transporcie towarów ukraińskich — same nie miały nic lub niewiele do sprzedania, albo że posiadały dużo większe zasoby robocizny sprzężajnej. Stwierdzenie autora, że organizacja etapami cechowała i latyfundiów Czartoryskich, wymaga pewnego skorygowania. Z przytoczonych przykładów wynika, że podwoły podolskie składały produkty raczej w dużych miastach (Lwów, Stryj), a nie w innych dobrach czerwonoruskich leżących po drodze do przystani nad Sanem. Chodzić zatem mogło o najem zawodowych furmanów. W drugiej połowie XVIII w. tak właśnie niejednokrotnie bywało. Przed nadużywaniem świadczeń podwodowych ze strony dominiów galicyjskich chroniły poza tym chłopów w tym czasie patenty józefińskie, nadto zaś redukcja pańszczyzny inwentarzowej do 3 dni i zniesienie szeregu robocizn dodatkowych położyć musiały tamę ogółacaniu dóbr ruskich z robocizny sprzężajnej. A wiadomo, że trudności transportowe to jedna ze znanych przyczyn wycofywania się galicyjskich dóbr magnackich z handlu gdańskiego<sup>46</sup>.

Cenne jest zwrócenie uwagi na wydatki pieniężne związane z dostawą niektórych produktów (potażu) do pała. Przy niewielkich nakładach pieniężnych na ten cel charakterystyczne są wysokie koszty społeczne. Współczesne próby szacunku rzeczywistych kosztów transportu, rzeczowych i pracy, ukazują w całej pełni nie tylko nieopłacalność lecz wręcz deficytowość spławu gdańskiego. Chodzi oczywiście o transport wolnonajemny. Tak skalkulowany transport zbóż tylko do pała, bez kosztów spławu, wyniosłby ok. 83% sumy uzyskanej w Gdańsku. Ekonomicznie opłacalny był więc tylko przewóz podwodami pańszczyźnianymi. Wykazanie tej decydującej roli pańszczyźnianego transportu w kontaktach handlowych gospodarki magnackiej na Ukrainie z Gdańskiem jest wartościowym osiągnięciem pracy.

Wzmianki o technice handlu są dość liczne, a swe spostrzeżenia oparł autor na dużym materiale dowodowym. Pewien niedosyt wzbudza charakterystyka form organizacyjnych handlu. Informacje zawarte w książce każą przypuszczać, że w całym badanym stuleciu handel z Gdańskiem rozwijał się tradycyjną drogą, za pomocą aparatu własnego (szypra). Brak kontraktów w zespołach przebadanych

<sup>45</sup> W. A. Markina, op. cit., s. 221.

<sup>46</sup> I. Rychlikowa, *Studia nad towarową produkcją*.



przez autora nie powinien być traktowany jako dowód nikłej roli kontraktacji w wymianie z Gdańskiem. Moim zdaniem sprzedaż na podstawie uprzednio spisanej umowy była w drugiej połowie XVIII w. typowa. Nowością w tej epoce był nadto handel komisowy<sup>47</sup>. Okazuje się, że komis nie był całkowicie obcy gospodarstwu magnackiemu na Ukrainie, skoro autor wspomina o sprzedaży pszenicy „za kontraktem w Warszawie uczynionym” (s. 100), nie domyślając się jednak, że chodzi tu o ślad tej wyższej i sprawniejszej organizacji rynku zbożowego, czyli handlu komisowego.

W swych rozważaniach nie pominął autor nader istotnej sprawy wysokości i struktury kosztów spławu. Ale i ten materiał odnosi się do okresu przedrozbiorowego, stąd tak mierne znaczenie opłat celnych, pozycji najbardziej odczuwalnej w okresie następnym, oraz wartości pieniężnej wyżywienia dla załogi statków. W kalkulacjach spławu pochodzących z drugiej połowy XVIII w. i ta pozycja kosztów spławu była uwzględniana. Nie mogło być zresztą inaczej, skoro kalkulacje porozbiorowe to na ogół kalkulacje alternatywne, umożliwiające podjęcie decyzji co do kierunków i sposobów sprzedaży masy towarowej. Przeprowadzony przez autora rachunek kosztów spławu ujawnił wcale nie niski poziom już w pierwszej połowie XVIII stulecia (15—20% sum uzyskanych w Gdańsku). Przytoczone przez autora przykłady kosztów spławu także z drugiej połowy XVIII w. wskazują na ich wzrost.

Istnieją podstawy, by przypuszczać, że na poziom kosztów spławu, zwłaszcza gdy je odnosimy do ceny sprzedażnej towaru, wpływała wielkość posiadanej masy towarowej oraz jej rodzaj. W przypadku na przykład potażu zyski były pokaźne (ok. 40% sum uzyskiwanych za potaż w Gdańsku).

Tabela 13  
Źródła pozyskiwania płótna zgrzebnego przez dobra Staresioło i Dźwinogród w półsetkach (średnie trzyletnie)

Okres	Remanenty	Produkcja z przędzy folwarcznej	Skup przez szynkarzy	Przywóz z innych dóbr *	Ogółem	Spław gdański
1764—66	1 380	306	627	687	3 000	1 620
1767—69	1 270	232	408	504	2 414	1 690
1777—79	1 326	186	760	826	3 098	1 850
1780—82	584	440	800	1 786	3 610	2 608
1783—85	1 240	118	332	1 255	2 945	2 075

\* Brzeżany, Narajów, Wyżniany, Przemyślany. Jest to płótno wyprodukowane na folwarkach oraz tak samo skupione.

Źródło: AGAD, Arch. Potockich z Łańcuta, rkps 78,83/1—83/12.

Obok potażu wysoce opłacalny był spław płótna. Autor nie pisze, czemu płótno wysunęło się do rzędu głównych towarów eksportowych z województw południowo-wschodnich. Wydaje się, że istotny był nie tyle spław własnych folwarcznych nadwyżek i wysoka cena płótna na rynkach zagranicznych, co skup płótna od licznych drobnych producentów, w karczmach i na małych targowiskach oraz skierowanie tego płótna na większe, a odległe rynki celem odprzedaży. Wielka własność posługując się własnym aparatem skupu przejęła w tym wypadku kupiecką czynność pośredniczenia między producentem a konsumentem oraz między różnymi rynkami. W tab. 13 pokazujemy przykładowo rozmiary produkcji własnej, skupu od chłopów oraz ilości płótna przywożone na spław z innych dóbr położonych na wschód od Lwowa w dwóch kluczach należących do Czartoryskich<sup>48</sup>.

<sup>47</sup> Tamże, s. 150—152.

<sup>48</sup> Skup płótna na spław do Gdańska prowadzono także w dobrach należących do Sanguszków. WAP Kraków, Arch. Sanguszków, rkps 576.

Jak widać, ilość płótna skupionego tylko przez administrację Staregosioła i Dźwinogrodu dwukrotnie przewyższała produkcję płótna z surowca folwarcznego. Zwróćmy z kolei uwagę na rozliczenia pieniężne organizatorów splawu prowadzące do ustalenia dochodów, kosztów oraz „zysku” osiągniętego ze splawu płótna, który się już odbył i zakończył. Można je traktować jako rodzaj kalkulacji sprawozdawczych, czyli kalkulowania kosztów zaistniałych, dokonanych na podstawie konkretnych liczb uzyskanych z rachunkowości. Umożliwiały one orientację w opłacalności tej gałęzi działalności gospodarczej. Ryzykujemy przypuszczenie, że stawały się także podstawą dla decyzji kierowniczych.

Tabela 14

Pochodzenie płótna sprzedanego w Gdańsku przez dobra Staresioła-Dźwinogród (w półsetkach)

Rok	Sprzedano ogółem	W tym płótno	
		skupione	folwarczne
1764	2 939	1 335	1 604
1765	2 119	1 701	418
1767	3 906	1 443	2 464
Ogółem	8 964	4 479	4 485

Źródło: AGAD, Arch. Potockich z Łańcuta, rkps 78/1, 78/3, 78/4.

Tabela 15

Struktura kosztów płótna z dóbr Staresioła i Dźwinogród w zlp.

Rok	Sumy uzyskane ze sprzedaży płótna	Koszty ogółem	W tym					
			Koszt płótna		Transport do pałaa	Wydatki pieniężne związane ze splawemb	Wartość żywności dla załogi	Wynagrodzenie oraz wartość ordynarii dla szypra
			skupionego	własnego				
1764	95 696 c	45 649	12 332	25 006	774	5 253	938	1 346
1765	39 546 d	31 794	15 540	6 242	648	6 638	1 320	1 406
1767	66 866 e	50 744	12 987	30 780	721	3 256	1 429	1 572

a Obejmuje wynagrodzenie za zwijanie płótna, posłańców oraz transport ze Staregosioła do Nielipkowic nad Sanem.

b Cla, myta itp opłaty, wynagrodzenie flisaków i innych osób zatrudnionych przy splawie, naprawy statków itd.

c Z tego ze sprzedaży płótna 93 025 zł oraz z frachtu za przewóz obcego płótna 2 671 zł.

d Z tego ze sprzedaży płótna 36 341 zł oraz z frachtu za przewóz obcego płótna 3 205 zł.

e Z tego ze sprzedaży płótna 66 702 zł oraz z frachtu za przewóz obcego płótna 164 zł.

Źródło: AGAD, Arch. Potockich z Łańcuta 78/1, 87/3, 78/4.

Wedle danych tab. 15 obliczamy, że „zysk” osiągnięty z handlu płótnem stanowił 37% sumy uzyskanej ze sprzedaży płótna w Gdańsku. Był on tak wysoki m.in. dzięki niskiej cenie, płaconej chłopom przez dominialny aparat skupu. Koszty płótna skupionego wynosiły 32% kosztów własnych, podczas gdy koszty płótna folwarcznego 48% kosztów własnych.

Na marginesie rozważań o związkach handlowych dóbr ukraińskich z Gdańskiem wypowiada autor uwagi o prawach rządzących rozmiarami nadwyżki towarowej w epoce feudalnej, ocenia wpływ rynku zagranicznego na strukturę produkcji zbożowej itp. Nie sądzę, aby udowodniono tezę o zależności pomiędzy intensywnością kontaktów badanych dóbr z Gdańskiem a organizacją społeczną i kierunkiem produkcji tych dóbr. Czytelnikowi nie pozostaje nic innego jak tylko

wierzyć autorowi, iż silniejszy rozwój gospodarki pańszczyźniano-folwarcznej na Wołyniu aniżeli na Podolu dokonał się pod wpływem eksportu, albowiem dla porównania poszczególnych elementów tego schematu nie szukał nawet autor argumentów źródłowych. A przecież w pracach Markinej i Serczyka mogliśmy obserwować wzrost i ilości folwarków, i ilości pańszczyzny w okresie niewątpliwego odcięcia Podola od rynku gdańskiego.

Fakt, że pszenica stanowiła główny składnik transportów zbożowych z Wołynia, określał zdaniem autora jej udział w wysiewach. Rola pszenicy w wysiewach folwarcznych na Wołyniu była dwukrotnie większa aniżeli w mniej zaangażowanych w spławie gdańskim folwarkach podolskich. Wbrew przekonaniu autora i ten wniosek uważam za mało uzasadniony. Badana reprezentacja jest bardzo skromna (3 folwarki wołyńskie i 3 folwarki podolskie). Jeśli poza tym przyjrzeć się tabeli 10 (s. 33), to pomimo fragmentaryczności danych zauważymy, że wysiewy pszenicy trzech badanych folwarków wołyńskich miały już w pierwszej połowie XVIII w. tendencję spadkową. W drugiej połowie XVIII w., której autor właściwie nie badał, tendencja ta jeszcze się pogłębiła i różnice, gdy idzie o udział pszenicy w wysiewach zbóż podstawowych ogółem, stały się nieistotne. Odsetek wysiewanej pszenicy wynosił na przykład w dziesięcioleciu 1784—1793 w komisariacie dóbr podolskich Elżbiety Lubomirskiej (25 folwarków) 10,6%, w dobrach starokonstantynowskich na Wołyniu (10 folwarków) 9,1%, w dobrach klewańskich Czartoryskiego na Wołyniu (5 folwarków) 11,4%<sup>49</sup>. Myślę także, że stała w latach 1760—1770 wymiana zbożowa pomiędzy Gdańskiem i folwarkami wołyńskimi nie świadczy jeszcze sama w sobie o znacznie wyższej towarowości folwarków podolskich (s. 46). Ażeby to osądzić, należałoby chyba badać towarowość folwarków innymi metodami, poznać chociażby inne formy zbytu zboża towarowego, udział w obrotach rynku wewnętrznego, strukturę wpływów pieniężnych itd. Istotną jest tu oczywiście kwestia źródeł. Jeśli idzie o dobę porozbiorową, to autor poza znaną, obficie zresztą wyzyskaną literaturą sięgał po ogólne informacje „Dziennika Handlowego”, nie badał jednak materiałów rachunkowych żadnego większego majątku z tego okresu, pozbawiając tym samym opracowanie ważkich realiów badanej rzeczywistości. Trud ten podjął w omawianej pracy Władysław Serczyk. W ten sposób obie książki doskonale się uzupełniają. Stanowią razem poważny krok naprzód w poznaniu historii ziem leżących niegdyś na kresach Rzeczypospolitej.

<sup>49</sup> I. Rychlikowa, *Produkcja zbożowa*, s. 66.